



KURIER Wileński

WTOREK, 21 LIPCA 1992 R.
Nr 140 (11909)

Na stanowisko premiera zostanie zaproponowany A. Abiszala

WILNO (ELTA). 20 lipca odbyło się spotkanie przewodniczącego Rady Najwyższej W. Landsbergisa z przewodniczącymi i pełnomocnymi przedstawicielami frakcji Rady Najwyższej.

Przewodniczący Rady Najwyższej powiedział, że na posiedzeniu plenarnym, które odbędzie się, zaproponuje na stanowisko premiera kandydaturę ministra

bez teki A. Abiszala. Teraz jest taka sytuacja, że trzeba mieć jak najprędzej nowego zatwierdzonego. Go premiera oraz rząd i dalej kontynuować pracę. Sam fakt, że na trzy miesiące przed wyborami mamy taką sytuację, nie jest dobry dla Litwy ani pod względem gospodarczym, ani politycznym, powiedział W. Landsbergis.

Uczczono pamięć lotników litewskich

Kor. ELTA. A. Degutis podaje z Warszawy: 19 lipca w województwie szczecińskim przed pomnikiem S. Dariusza i S. Girensy w niewielkim Lesie Myślińskim zgromadziło się wielu mieszkańców w Polsce Litwinów. Tu, 59 lat temu tragicznie zakończył się lot transatlantycki lotników litewskich.

Mszą św. w intencji S. Dariusza i S. Girensy odprawił ksiądz

smolecki A. Jurkewicz. Przed pomnikiem zgromadzeni złożyli kwiaty, zwiedzili pobliskie niewielkie muzeum poświęcone lotnikom.

W uroczystościach uczestniczyli nadzwyczajni i pełnomocni ambasadori Republiki Litewskiej w Polsce B. Junewicz.

Koszykarze odlecieli na olimpiadę

WILNO (kor. ELTA). 20 lipca z Łotwy wileńskiego specjalnym rejsiem litewskich Lini Lotniczych odleciała na Igrzyska Olimpijskie reprezentacja koszyków Litwy. Przed początkiem gry drużyna weźmie jeszcze udział w rozpoczynającym się 21 lipca w międzynarodowym turnieju w La Coruña. W meczach towarzyszących zmierzy się z zespołami Brazylii, Portoryko i Niemiec. Samolot więc

odleciał nie do Barcelony, lecz do Santiago de Compostela, miejscowości położonej blisko miejsca zawodów olimpijskich.

Do Hiszpanii odleciało 11 zawodników. Dwunastu, Szarunas Marciulionis przybył do Barcelony z USA. Razem z zawodnikami wyjechał sędzia krajowy międzynarodowej R. Brazuskas. Przypadł mu zaszczyt być pierwszym litewskim sędzią boiskowym na olimpiadzie.

Pomoc dla Ignalińskiej EA

Jak zakomunikowała misja Republiki Litewskiej przy Wspólnocie Europejskiej w Brukseli, zakończyło się posiedzenie roboczej grupy 24 najbardziej rozwiniętych państw (G-24) w sprawie bezpieczeństwa jądrowego w Europie Wschodniej i Zachodniej oraz WNP. Dyskutowano na temat pomocy w zapewnieniu gwarancji bezpiecznej pracy obiektów energetyki atomowej.

Reprezentujący Republikę Litewską nadzwyczajni i pełnomocni ambasadori A. Wenskus podkreślili znaczenie Ignalińskiej Elektrowni Atomowej dla Litwy i państw sąsiednich. Poprosił on,

aby w dokumentach organizacji międzynarodowych wspomniano Republikę Litewską jako samodzielnego podmiotu energetyki atomowej.

Po posiedzeniu ambasador A. Wenskus i doradca misji przy Wspólnocie Europejskiej W. Uzaszkas spotkali się ze specjalistami energetyki atomowej. Stanów Zjednoczonych, Ameryki, Kanady, Szwecji. Przedstawiciele tych państw zapoznali z projektem pomocy technicznej i rządów dla Ignalińskiej EA. Pomoc ma być udzielona jeszcze w tym roku.

(ELTA)

Jeszcze o operacji papieża

RZYMC. 20 lipca (Reuter—ELTA). Watykan poinformował, że w nowotworze, usuniętym w ubiegłym tygodniu z jamy brzusznej

nej papieża Jana Pawła II stwierdzono komórki ulegające złośliwieniu, które nie zdążyły się jednak rozprzestrzenić.

150 miliardów dolarów... strat

20 lipca w Wilnie rozpoczęło się spotkanie ekspertów delegacji litewsko-rosyjskich negocjacji państwowych. Omawia się sprawy związane z wycofaniem wojsk rosyjskich z terytorium Litwy. Na czele ekspertów litewskich stoi wiceminister spraw zagranicznych Gediminas Szerkznys, rosyjskich — starszy radca zarządu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rudolf Aleksiejew.

W tym roku eksperci spotykają się po raz trzeci. Ich grupy zostały utworzone po spotkaniu delegacji państwowych, które się odbyło pod koniec stycznia w Wilnie i na którym m.in. porozumiano się co do rozpoczęcia wycofania znajdujących się pod jurysdykcją Rosji wojsk w tym. Niemniej pierwsza nielegalna jednostka ruszyła dopiero na początku marca. Jak dotychczas terytorium Litwy opuściło nie

więcej niż 1,5—2 tys. sowieckich wojskowych.

Na Litwie stacjonuje pięć dywizji obcego wojska, w których według danych sztabu Północno-Zachodniej Grupy Wojsk na początku roku było 35 tys. żołnierzy rosyjskich. Pod koniec czerwca Litwa przedstawiła Rosji harmonogram ich wycofania. Eksperti ministerstwa Ochrony Kraju i Komunikacji obliczyli, że można to zrobić w ciągu 4 miesięcy.

Jak dotychczas, nie otrzymano odpowiedzi na tę propozycję. Eksperti litewscy liczą na to, że zostanie to uczynione na obecnym spotkaniu. Utrzymują, iż jest to jeden z najważniejszych warunków w przygotowaniu wspólnego porozumienia co do wycofania wojsk.

Podczas spotkania ekspertów, prawdopodobnie, sporo czasu poświęci się omówieniu proble-

now prawnych obecności na Litwie armii rosyjskiej. Z dniam 1 lipca nabraby mocy ustawy Republiki Litewskiej o granicy państwowej i jej ochronie, którą to kierownictwo rosyjskich jednostek wojskowych nie chce przestrzegać. Szczególnie często jest naruszana przestrzeń powietrzna.

Będą też gawędzone kwestie strat przyczynionych mieszkańcom i gospodarce Litwy przez byłe wojska sowieckie, znajdujące się od początku br. pod jurysdykcją Rosji. Według wstępnych danych sięgają one 150 mld dolarów.

Spotkanie ekspertów potrwa trzy dni. Za porozumieniem stron prasa nie będzie informowana o jego przebiegu. Po zakończeniu spotkania zamierza się opublikować wspólny komunikat.

(ELTA)

Żołnierze byłego ZSRR w Polsce

WARSZAWA (kor. ELTA A. Degutis). W Polsce przebywa jeszcze blisko 20 tys. żołnierzy byłego ZSRR i ponad 20 tys. osób cywilnych oraz personelu obsługującego. Zakomunikował o tym dziennikarzom rzecznik rządu polskiego do spraw rozlokowania wojsk sowieckich w Polsce pułkownik S. Gołbowski.

W pierwszym półroczu z Polski wyjechało 95 składów liczących 2,320 wagonów. Koleją wywieziono z Polski 9 tys. żołnierzy, 232 ciężkie, 888 pojazdów opancerzonych. Polskę opuściło 180 helikopterów i 300 samolotów transportowych.

Odjeżdżający żołnierze rosyjscy pozostawiają nie tylko całkowi-

cie zdewastowane budynki gospodarcze, ale też specyficzną samochodami osobowymi, w Legnicy i innych miejscach stacjonowania rosyjskich jednostek wojskowych policja i celnicy znaleźli dziesiątki przeladowanych samochodów z zatartymi numerami silników.

Na Litwie—przedstawicielstwo UNDP

Przebywający w Wilnie przedstawiciele Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw programu rozwoju UNDP na Litwę — Duhczyk Jorgen Lissner i na Łotwę — Lynn Wallis 20 lipca spotkali się z członkami komisji spraw zagranicznych Rady Najwyższej.

UNDP zamierza utworzyć we wszystkich państwach bałtyckich

swoje placówki, które będą troszczyły się o udzielanie nam pomocy, powiedział kor. ELTA przewodniczący spraw zagranicznych W. Povilinskas. Przedstawicielstwo będą przewidywały główne kierunki, w których najbardziej celowo będzie udzielać takiej pomocy. Wraz z rządami państw bałtyckich przewidziano wspólne grupy robocze. Przedstawiciel-

wa UNDP same również będą opracowywały i zachęcały miejscowe instytucje do przygotowania programów pomocy.

Planuje się utworzenie Fundacji Bałtyckiej, która będzie gromadziła środki różnych krajów na rozwój państw bałtyckich.

(ELTA)

Wstrzymano dostawy pomocy drogą powietrzną

ZAGRZEB (Reuter—ELTA). W poniedziałek wstrzymano dostawy pomocy samolotami do Sarajewa, gdyż terytorium obok lotniska było pod ogniem z dział. Dowódca Sił Narodów Zjednoczonych w Sarajewie, Kanadyjczyk, generał Lewis Mackenzie powiedział dla Radia BBC, że do-

stawy pomocy zostaną wznowione dopiero wtedy, gdy lotnisko znowu będzie bezpieczne.

Jednocześnie korespondent agencji Reutera widział cztery samoloty niemieckie, które zawróciły ze stolicy Bośni do Zagrzebia.

Oświadczenie Prokuratury Generalnej Republiki Litewskiej

Pełniący obowiązki premiera Republiki Litewskiej G. Wagnorius na konferencji prasowej 16 lipca padawanej w republikańskiej telewizji, oficjalnie oświadczył, że zorganizowaną przestępczością poza innymi instytucjami państwowymi, dotknięta jest też prokuratura, a raczej jej odpowiedzialni pracownicy. Ponadto zaznaczył on, że przestępcy wykorzystują prokuratorów do obrony swych interesów. Dlatego też, zdaniem G. Wagnoriusa,

niezbędna jest „jak najszybsza reorganizacja prokuratury. Kierownictwo Departamentu do badania przestępstw przy Prokuraturze Generalnej zwraca się do p. G. Wagnoriusa z żądaniem przedstawienia w ustalonym terminie dowodów, potwierdzających te stwierdzenia.

Po zanalizowaniu otrzymanych informacji podjęta zostanie odpowiednia decyzja.

A. PAULASKAS,
prokurator generalny

Indeksowanie prenumeraty gazet i czasopism

Rząd swą uchwałą nr 545 z 14 lipca zlecił przedsiębiorstwu państwowemu „Litwos pasztas“ zrewaloryzować według współczynnika 0,5 do 1 stycznia 1992 r. sumy środków gazet i czasopism zaprenumerowanych do 1 stycznia 1992 r.

Z budżetu państwowego „Litwos pasztas“ wysygnowano 17 mln rubli na rewaloryzację sum środków prenumeraty gazet i czasopism na rok 1992 według tego samego współczynnika.

Przedsiębiorstwo państwowe „Litwos pasztas“ powyższe środki przydzieli redakcjom gazet i czasopism.

„Litwos aidas“ z dn.
18 lipca 1992 r.

ROSLJA — PRZECIWKO
ESTONII

MOSKWA, (Reuter—ELTA). Parlament rosyjski wezwał rząd do podjęcia tymczasowych san- dokcji przeciwko Estonii, oświad- kując, że państwo to dyskrymi- nuje mieszkańców rosyjskojęz- ycznych. Taką rezolucję uchwa- lo, tam, gdyż 3 lipca upravo- moniła się nowa konstytucja Estonii pozbawiająca prawa do obywatelstwa 470 tys. Rosjan, którzy zamieszkali w Estonii po okupacji sowieckiej w 1940 ro- ku.

MSZ Rosji wystąpiło również przeciwko temu państwu, wrę- czając note, która głosi, że Es- tonia zgłasza niemiędzy do- przyjęcia rozszczenia terytorialne. Jak oświadczył pierwszy sekre- tary Ambasady Estońskiej w Ro- sji J. Meriste, Estonia pragnie odebrać obszar 150 kilometrów kwadratowych, który Rosja za- brała w 1940 roku.

Konserwatyści rosyjscy coraz bardziej wojowniczo mówią o



tym, że w byłych republikach sowieckich, w tym również w Estonii, należy bronić milionów mieszkańców rosyjskojęzycz- nych.

Parlament uchwalił również oświadczenie w sprawie stanu praw człowieka we wszystkich trzech państwach bałtyckich, które głosi, że nigdy nie zgodzi się z jakimikolwiek aktami, które legalizowałyby dyskryminację na zasadzie narodowej. Prócz te- go, jak mówią niektórzy depu- towani, Rosja powinna zwrócić się do Organizacji Narodów Zjednoczonych i zgłosić kwestię sankcji, jeżeli nie ustanie tak zwane „oczywiste naruszenie praw człowieka”.

SŁOWACJA PROKLAMOWAŁA NIEPODLEGŁOŚĆ,
HAVEL PODAJE SIĘ DO DYMISJI

PRAGA (AFP—ELTA). Vaclav Havel oświadczył, że w ponie- dzielek podaje się do dymisji jako prezydent rozpadaającej się Federacji Czecho-Słowacji, gdyż parlament Słowacji proklamował niepodległość swej republiki.

W piątek w Bratysławie Rada Narodowa Słowacji 113 głosami przeciwko 24 i 10 wstrzymujących się się uchwalała deklarację, w której „proklamuje się suwerenność Republiki Słowacji na podstawie suwerennego państwa narodu słowackiego”.

Premier Słowacji Vladimír Mečiar oświadczył, że dzień ten jest „momentem historycznym, na który czekano ponad tysiąc lat”. Powiedział on, że deklaracja ta jest „polityczna”, nie jednak „akt konstytucyjny, którym powołuje się niepodległe państwo”.

V. Havel ogłosił dymisję za- ledwie po godzinie od proklamo-

wania niepodległości Słowacji. 55-letni byłby dysydent i drama- topisarz, zawsze sprzeciwiający się rozpadowi federacji, oświad- czył parlamentowi federalnemu, że w poniedziałek o godzinie 18 ustąpi ze swego urzędu. Havel miał pracować do 5 paździer- nika.

V. Havel, ofiara odrodzenia narodowego Słowacji, przyszedł do władzy po upadku reżimu ko- munistycznego. Prezydentem zo- stał 29 grudnia 1989 roku. Jed- nakże niedawno, bo 3 lipca, nie wybrano go na ten urząd, gdyż zabrakowało go narodowcy Demo- kratycznego Ruchu Słowackiego, którzy zwyciężyli podczas wybo- rów parlamentarnych 5 i 6 czer- wca.

30 lipca parlament Czecho-Słowacji miałby po raz trzeci gło- sować za nowym prezydentem, kandydat na razie jest nieznany.

KAMPANIA WYBORCZA W AMERYCE

Prezydent Bush oświadczył, że decyzję Perota w sprawie wyco- fania się z wyborów prezydenta w pewnym sensie należy ocenić pozytywnie, bowiem zwolennicy jego ostatecznie Busha wesprzą. Z wieloma spośród nich mamy te same zasady, podkreślił pre- zydent.

Odpowiadając na pytanie, czy będzie prosił sekretarza stanu Bakera o objęcie kierownictwa jego kampanii wyborczej, Bush powiedział: „Wszystkie warianty są możliwe. Chcę wygrać wybo- ry 1992 roku i pragnę mieć naj- lepszą ekipę. Sekretarz stanu je- dnak ma bardzo dużo pracy”. Profesjonalistę politycznym sądzi inaczej, komu bardziej pożytecz- na jest rezygnacja Perota — Bu- showi czy Clintonowi. Do wybo- rów jednakowoż jeszcze prawie

4 miesiące i wiele może się zmienić.

Gazeta „Washington Post” w artykule redakcyjnym podkreśla, że w czasie swej krótkiej kam- pania Perot twierdził, iż problemy kraju można rozwiązać z łatwo- ścią, jeżeli politycy będą bliżej ich rozstrzygnięcia. Ale było fa- sne, że on sam nie potrafił zabi- żyć się do rozwiązania najtrud- niejszych problemów. Byłoby je- dnak niesłusznie twierdzić, że jego kampania nie była pozytyw- na. Zmusiła ona do opamięta- nia się główne partie i przygo- towania o ich obowiązkach: Pe- rot potrafił udowodnić Bushowi i Clintonowi, że trzeba gadać z uwzględnieniem różnic realnych nastrojów niezadowolonych ludź- li.

ITAR—TASS—ELTA

Mniejszość niemiecka
w Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowny Panie Redakto- rze,

Znając Pana niezłomną wo- lę do pełnego wyjaśniania sytuacji mniejszości etnicz- nych tak w Polsce, jak i na Litwie pragnę uzupełnić wie- dzę czytelników „Voruty” o pewne istotne informacje, dlatego zwracam się z up- rzejmą prośbą o zamieszcze- nie w pańskiej gazecie tych poniższych uwag.

W 18 numerze „Voruty” z 13 maja 1992 r. ukazała się notatka, w której autor po- równał sytuację Polaków na Litwie do sytuacji Niemców w Polsce. Niestety, nie mogę się zupełnie zgodzić z wy- mową tego artykułu, gdyż ludność pochodzenia niemie- ckiego ma w Polsce daleko inne warunki od tych, jak- ie przedstawiono czytelnik- om „Voruty”.

1. Według zawyżonych oc- en w Polsce mieszka obecnie około 500—550 tysięcy osób przynależących się do narodowości niemieckiej, sta- nowi to ok. 1,4 proc. wszyst- kich obywateli mojego kra- ju. Ludność ta mieszka za- sadniczo na Śląsku Opolskim (województwo opolskie i część województwa często- chowskiego), na Górnym Śląsku (województwo katowi- ckie) oraz na Warmii i Ma- zurach (województwo olsz- tyńskie). Władze PRL nie ze- wały ludności pochodzenia niemieckiego na działalność i dlatego przez wiele lat od- mawiano tej społeczności prawa do rejestracji stowarzy- szeń i organizacji o charakte- rze społeczno-kulturalnym. Po dojściu do władzy sił demo- kratycznych wiele niemie- ckich organizacji uzyskało podmiotowość prawną i na- leżne im miejsce wśród rów- noprawnych obywateli Rze- czypospolitej Polskiej. Obec- nie działa ponad 30 organi- zacji i stowarzyszeń o róż- nym zabarwieniu politycznym i charakterze społecznym. Znaczną ich część zajmuje się działalnością oświatową,

wydawniczą, charytatywną, a także polityczną.

2. Młodzież przynależąca się do niemieckiego pochodzenia ma możliwości kształcenia się tak na poziomie podstawo- wym, średnim, jak i wyższym. Istnieje taka możliwość w 184 szkołach podstawowych (z czego korzysta 13,5 tys. dzie- ci), w 20 liceach (z czego ko- rzysta 2 tys. młodzieży) oraz w 14 szkołach zawodowych (z czego korzysta 2100 mło- dzieży). We wszystkich uni- wersytetach w Polsce aktyw- nie i przy współpracy z władzami Państwa Niemie- ckiego działają wydziały fi- lologii niemieckiej. Młodzież pochodzenia niemieckiego ma możliwości kształcenia się tak- że w Niemczech, korzysta ze stypendiów i praktyk na niemieckich uczelniach.

Zakres i poziom nauczania w języku niemieckim zależą od samych zainteresowanych, gdyż w Polsce istnieje pełna swoboda tworzenia szkół prywatnych. Władze oświa- towie starają się pomagać polskim Niemcom w realizacji ich prawa do kształcenia w ojczystym języku.

3. Niemcy w Polsce mają swoje czasopisma, dotowane przez władze państwowe.

Do najbardziej znanych w naszym kraju należą:

— „Oberchlesische Nach- richten” (wydawane w Opo- lu);

— „Masurische Storchent- post” (wydawane w Olsz- ty- nie);

— „West Zeitung — Gaze- ta Zachodnia” (wydawana we Wrocławiu);

— „Schlesische Kurier” (wydawany w Raciborzu);

— „Życie Katowic” (mie- sięczny dodatek w języku niemieckim do polskiej gze- ty).

Ponadto organizacja i stowarzyszenia mają niskonak- ładowe biuletyny, które obec- nie aspirują do roli samo- dzielnych gazet. Ponieważ w Polsce nie istnieje żadna cen- zura, ani nie ma koncesji na

zakładanie gazet, ilość i ro- dzaj czasopism zależy od sa- mych zainteresowanych.

Pisząc o środkach masowe- go przekazu nie można za- pomnieć o radiostacjach w języku niemieckim, jakie działają w Opolu i Kalwi- cach. Istnieje obecnie inic- jatywa powołania niemie- ckiej telewizji w Opolu. Kon- kurencją są programy pow- szecznie obecnej niemie- ckiej telewizji satelitarnej od- bieranej w całej Polsce.

4. Niemcy w Polsce mają dzięki swojej aktywności dość znaczną reprezentację w Sejmie, tj. 7 posłów i 1 se- natora. Na posłów z niemie- ckiej listy głosowało w ostat- nich wyborach 133 tys. osób.

5. Na działalność stowarzy- szeń i organizacji Niemców w Polsce władze państwowe przeznaczyły w ostatnim ro- ku ok. 350 mln złotych, co stanowi równowartość ok. 30 tys. dolarów. Nie jest to su- ma mała, zważywszy kuma- trafalność stan budżetu pań- stwowego.

6. Polskie duchowieństwo jest otwarte na działalność duszpasterską dla osób po- chodzenia niemieckiego. Szczególną aktywność w tym względzie istnieje na Śląsku Opolskim, dzięki postawie i zaangażowaniu biskupa Al- fonsa Nossola.

Swoboda i jedność działa- nia mniejszości niemieckiej w Polsce powoduje, że nie ma obecnie żadnych konflik- tów i zadrzeńień o charakte- rze narodowościowym. U źródeł tego współdziałania Polaków i Niemców leży chęć tworzenia w Europie ład- godnego przyszłych pokoleń.

Z poważaniem

Mariusz MASZKIEWICZ,
charge d'affaires
Ambasady Rzeczypospolitej
Polskiej w Wilnie,
minister pełnomocny

Wilno

27.06.1992 r.

„Voruta” nr 27 z dn.
15 lipca 1992 r.

Premier Jugosławii — za zakończeniem wojny

SARAJEWO. Nowy premier Jugosławii M. Panić zapropono- wał przywrócić Bośni bezwło- cznie rozpoczęcie rozmów poko- jowych, aby wreszcie zakończyć „le głupią, nieprzekonującą i bezsensowną wojnę”, trwającą

już cztery miesiące. Po prawie trzygodzinnych negocjacjach z prezydentem Bośni I. Izetbegowiczem M. Panić powiedział, że Jugosławia i Serbia są gotowe przerwać działania wojenne. Jednocześnie w stolicy Bośni

Sarajewie walczące strony miały umowy rozejmowej zawartej przy mediacji Wspólnoty Europejskiej, nadal toczyły walki. Stychać było strzelaninę z broni automatycznej i ciężkiej artylerii.

Rozmaitości

⊙ Mistrz świata w chwytaniu rozróżnianych węgli południowy Afrykanin S. von Fellig bijąc swój własny ubiegłoroczny re- kord ustanowił nowy. Na wach- dach w transwalickim mieście Ne- pspreit 380 razy wsadził on rękę do żłobu z żarem i wydo- stawał z niego w raciecieli dło- ni rozpalony kawałek węgla.

25-letni sprzedawca samocho- dów S. von Fellig po raz pierwszy zachwycił zdolność „odpor- ności na ogień”, gdy 6 lat te- mu musiał wycofać kawałek mięsa, który wpadł do ogniska. W 1990 roku Fellig został mistr- zem kraju wsadzając 174 razy rękę do ognia. W roku ubiegłym w Newcastle został on po raz pierwszy mistrzem świata, 270 razy chwytając rozpalony wę- giel.

Wszystkie pieniądze, jakie otrzymuje za swe rekordy i wy- stępy przed amatorami ostrych wrażeń mistrz świata przekazuje na fundusz potrzebujących pomocy dzieci Afryki Południo- wej.

⊙ Do księgi rekordów została ostatnio wpisana angielska ek- torka Ruth Brickman. Występując razem z teatrem na występach gościnnych w Wiedniu w jednej sztuce zagrała ona 19 różnych ról. Przy tym w trakcie przedsta- wienia musiała przebrać się... 22 razy.

⊙ Śmiertelność w Kenii nale- ży do najniższych na świecie. Śpiędnosć tysięcy Kenijczyków ro- cznie umiera 7 osób, podczas gdy w krajach Europy Zachodniej — 10. W USA i Kanadzie — 9. Śre- dnia długość życia w Kenii wy- nosi 63 lata. Jest to jeden z najwyższych wskaźników w Af- ryce.

⊙ 30-letni mieszkaniec Berli- na Hans Hauser został niedawno skazany na wykonywanie czar- nej pracy domowej. Jego żona Angelika podała na rozwód, mo- tywując swą decyzję tym, że małżonek wcale jej nie pomaga. Sędzia zgodził się skłócić strony. Teraz, zgodnie z wyro- kiem sądu, Hans co tydzień my- że podłogi w całym mieszkaniu i co dwa dni sprząta łazienkę i ubikację.

⊙ 40 narcomanów, odbywają- cych przymusowy kurs leczenia w specjalnym ośrodku rehabilitacji w Singapurze, może spędzić noc w domu razem z rodziną. Jedyn- e ograniczenie dla nich polega na tym, że nie powinni opuszczać mieszkania od godziny 19 wie- czorem do 7 rano. Według ob- serwacji lekarzy, dłuższą rozłąkę z rodziną podczas kuracji do- tkliwie przeżywała większość pa- cjentów ośrodka.

Obecne rozluźnienie stało się możliwe dzięki niewielkiemu ra- dionadajnikowi, który przymco- wuje się paskiem do kostki nar- komana. Nadaje on sygnały, które odbiera specjalny odbiornik- nadajnik zainstalowany w miesz- kaniu narcomana. Aparat ten przekazuje te sygnały do cen- tralnego komputera służby zwal- czania narkomanii. Zasięg nadaj- nika wynosi około 30 metrów. Tego kalibrowie wystarczy, aby odbywający kurację narkoman mógł swobodnie poruszać się po mieszkaniu. Jeżeli jednak opu- ści 30-metrową strefę, odbiornik nie będzie odbierał sygnałów, a centralny komputer wysyła a- larm. Stanie się to również w tym przypadku, gdy narcoman będzie usiłował zdjąć z nogi u- rządzenie elektroniczne albo wy- nieść z mieszkania odbiornik-na- dajnik radiowy.

⊙ W małym włoskim mieście Montefiore di Badeno otwa- rza pierwszą w Europie restaura- cję etryczną. Klientów obsługują kelnerzy obu płci o atrakcyj- nej powierzchowności i, całko- wicie, podniecające wyobraź- nianie jest podniecające wyobra- żenie. Należą do nich: wino, Należą do nich: perliste lico, miłośnicy miast potrawy firmowe składają się z produktów podnoszących aktywność płciową. Są to: szpe- ragi, kawior, ostryż, truffle.

Mówiąc nawiasem. Casanova zwykle zjadał na śniadanie co najmniej 50 ostryż. Jeżeli chodzi o truffle to Francuzi, miłośnicy tej potrawy powiadają: kto chce zachować niewinność, nie powin- nien lubić trufli.

Według doniesień piś- mych przygotował

Zbigniew MARKOWICZ

Tak wielkiej suszy na Litwie nie było bodajże razie starzy ludzie nie pamiętają, aby słońce tyle wypaliło na polach. Dotkliwy cios przyrządo przede wszystkim dotknął rolników. Łany zbożowe, plantacje ziemniaczane i warzywne, użytki paszowe są dziś w opłakanym stanie. Najmocniej ucierpiały zboża jare oraz jednoroczne mieszanki paszowe. Zdzbiła jęczmień, pszenicy, owsa ledwie wyłaziły z ziemi, a już pożółkły. Takie zboże niełatwo będzie skosić kombajnem. Zresztą nie będzie co kosić: na całych polachach zbóż jarych kłosa po prostu nie rozwinięły się i wyschły. Nieco lepsza jest sytuacja na polach ozimych, ale i tu ziarno jest lekkie, nie nabrzniałe. Stowem, plony zbóż zapowiadają się niskie. Zdaniem specjalistów Ministerstwa Rolnictwa, z każdego hektara przeciętnie da się zebrać po 13—15 c zboża, tymczasem gdy w roku ubiegłym w całej republice wytnięto blisko po 39 c.

Pomyślny jeszcze i o tym, że nawet w najbardziej urodzajnych latach własnego zboża Litwie nie starczało ani na pasze dla bydła, ani na produkcję piekarniową. Corocznie sprowadzano je przeważnie z innych republik b. Związku, milion więcej po półtora miliona ton. W minionym, urodzajnym roku, import zboża stanowił 1,7 mln ton oraz poprzez kanały pomocy charytatywnej otrzymało dodatkowo 200 tys. ton zboża. Dzięki temu większego braku chleba, pasz treściwych dla hodowli jak dotąd nie dało się odczuć, aczkol-

wiek trudności istniały. Nawet przy znacznej obniżce produkcji mięsa, mleka i drobiu z powodu zmniejszenia pogłowia bydła oraz jego wydajności, mimo wszystko nie odczuwaliśmy braku produkcji mięsnej i nabiałowej. Mleka, na przykład, mamy nawet w nadmiarze, ponieważ jego dostawy do WNP prak-

czeni wszelkimi, w tym również finansowymi, kłopotami, znaleźli się dziś na skraju ruiny i bankructwa. Nieprzypadkowo Rada Najwyższa republiki z inicjatywą rządu ogłosiła stan klęski żywiołowej w rolnictwie Litwy. Ogłoszenie Litwy strefą klęski żywiołowej może odegrać pozytywną rolę w aspekcie

pusty, kompotów i konfitur na zimę.

Oczywiście, po ogłoszeniu stanu klęski żywiołowej w rolnictwie, Litwa liczy nie tylko na czyjąś pomoc, ale i na własne siły, zasoby i rezerwy wewnętrzne, w celu przezwyciężenia skutków suszy, kontynuacji i pogłębienia reform gospodarczych na wsi.

wców płodów rolnych, za posładane na dzień 1 stycznia 1993 r. było zaródowe i krowy cielne, kompensować im chociażby straty przyczynione przez suszę.

Niektórzy zwątpili w efektywność „zaszytków” pieniężnych, bo rzekomo nie zwiększą one produkcji. Ale nie mają racji. W obecnych niełatwych czasach rolnik bodajże jest najbardziej pokrzywdzony również w sensie materialnym. Jego przeciętny zarobek miesięczny wynosi około 1600 rubli. Przymiemy: tona benzyny kosztuje tyle, ile 4 tony mleka. A i inne ceny są podobnie rujnujące. Ponadto rolnicy już od kilku miesięcy w ogóle nie mogą wykorzystać swych zarobionych ze sprzedaży produkcji środków — po prostu ich nie ma. Częściowo jest w tym wina Rosji, która duża jest rolnikowi litewskiemu 3 ml rubli i przerwała wypłaty. Pieniądże więc są dziś bardzo potrzebne ludności wiejskiej. Bez nich nie da się nawet zebrać zachowanych plonów.

A tymczasem żniwa na polach Litwy już się rozpoczęły. Trwają niemal wszędzie. W rejonach olickim, koszedarskim, ponieważ i innych spółki rolnicze i fermery koszą jeźniece ozimy i rzepak, a w rejonie janowskim mechanizatorzy skierowali już swe kombajny na łany pszenicy ozimej i żyta.

Z bólem serca pracują rolnicy na swych spalonych słońcem niwach. Liczą jednak, że nie zostaną zapomniani w nieszczęśliwym.

Walenty KARTJAL

Wieś: czas próby

SUSZA

tycznie ustają. W magazynach, przechowalniach zgromadzone są znaczne ilości (tysiące ton) nie sprzedanych serów, masła, w niektórych miejscowościach zamknięto oddziały serowarskie.

Ale sytuacja staje się groźna. Należy wziąć pod uwagę i to, że spółki i fermery rolnicze nie potrafiły dostarczyć nie zaopatrzyć się w pasze objętościowe i soczyste. Trawa pierwszego pokosu w znacznym stopniu przerosła: ludzie czekali — może poleje deszcz i zwiększy plon. Ale deszczu nie było. Niebo nie zliwowało się, trawa dojrzała. Słana więc zebrano mało i niskiej jakości. O drugim pokosie, rzecz oczywista, nie ma i mowy: nawet korzeni traw nie oszczędziła susza, zwłaszcza mieszankę jednorocznych. Hodowla skazana jest na brak pasz. Zabraknie też zboża w piekarnictwie. W rolnictwie sytuacja jest wprost katastroficzna. Liczne spółki rolnicze, fermery i bez tego obar-

międzynarodowym — przykuje do nas oraz naszych kłopotów uwagę innych krajów i skłoni je do udzielenia Litwie większej pomocy. A co do tego, że pomoc, przy tym niemająca, będzie potrzebna — nie ulega żadnej wątpliwości. Będziemy potrzebować sporo zboża, gdyż globalny zbiór przewidziany jest w ramach zaledwie 1,8—1,9 mln ton. W ubiegłym roku zebrano 3,4 mln ton, przy czym sprowadzono blisko 2 miliony ton.

Litwie potrzebne też są inne artykuły, może zabraknąć także ziemniaków, które rosną też słabo i prawdopodobnie dadzą zaledwie około 60 proc. plonu minionej jesieni. Nie mówię o warzywach, jagodach i owocach. Wiele plantacji zginęło i ginie, a z niektórych plonów nie sprzedaje się: państwo nie znalazło środków obrotowych na ich zakup. Możemy pozostać bez ogórków, pomidorów, ka-

Jak wiadomo, rząd republiki opracował program przewidujący szereg środków zachowania pogłowia bydła: przede wszystkim wysokowydajnego, zaopatrzenia rolników w paliwo i smary, części zamienne do sprzętu technicznego, nawozy mineralne, środki ochrony roślin, nasiona. Przedsiębiorstwa przetwórstwa mięsa mają zakaz przyjmowania na ubój cielci zarodkowych i cielnych, zakazano także wywozu poza granice Litwy wczesnych ziemniaków tegorocznego plonu. Ważną sprawą było założenie specjalnego funduszu likwidacji skutków suszy, na co się przeznaczają 50 proc. emisji kredytowej i tyleż środków, otrzymanych w charakterze odsetków za korzystanie z kredytów. Stanowi to około 7,5 ml rubli. Fundusz uzupełnią też środki z innych źródeł. Umożliwi to wypłacanie rolnikom dodatkowych subsydji za sprzedaż państwu oraz spółdzielniom spoży-

Zakończmy most w tym roku

W Wilnie, na prawym brzegu Wilii w ostatnich dziesięcioleciach ukształtował się duży ośrodek. Powstał tu dom towarowy, liczne zakłady usługowe, dwa duże hotele „Litwa” i „Turistas”. Niebawem zostanie uruchomiony jeszcze jeden wielokondygnacyjny hotel. Zbudowano i urządzono muzeum, gmach uczelniany.

Na prawym brzegu przewija się sporo wlinian i gości. W przyszłości będzie tu o wiele większy ruch, gdyż przewiduje się zbudować nowe wielkie sklepy i hotele. Jednakże połączenie dla pieszych z centrum miasta jest niedogodne, tylko przez Ziełony Most, znajdujący się na skraju tego centrum handlowego.

Dlatego cztery lata temu podjęto budowę przez Wilię mostu dla pieszych, którym można będzie szybko i wygodnie trafić ze śródmieścia na prawy brzeg. Będzie on miał 250 m długości. W rzeczywistości składa się on z dwóch mostów: jeden dwuprzęsłowy przez rzekę (135,5 m), drugi żelbetonowy o czterech przęsłach łączący przyszły system stawów dekoracyjnych. Między mostami powstanie kawiarnia.

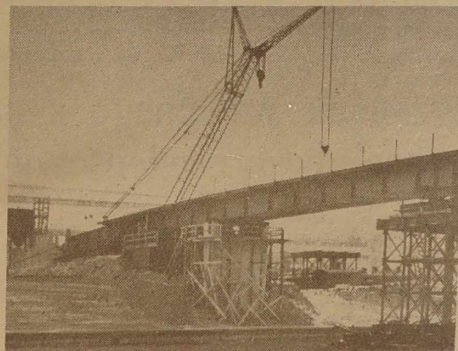
Szerokość mostu przez rzekę wyniesie 6 m. Będzie on trzynasty na Wilii w Wilnie

Nowe obiekty wileńskie

i trzeci dla pieszych przez rzekę.

Początkowo budowa przebiegała pomyślnie. Ustawiono wszystkie 8 filarów, zmontowano 4 przęsła żelbetowe. Jednakże w 1989 roku z powodu blokady ekonomicznej budowa stanęła. Huta w Czerpewcu odmówiła dostarczenia metalu do produkcji głównych belek mostu. Później, po roku dzięki ogromnym staraniom zdołano go zdobyć, ale w innej hucie — ponad 400 ton. Natomiast zakład w Woroneżu wykonał konstrukcje mostowe z wyjątkiem poręczy. W kwietniu ubiegłego roku do Wilna dotarły prawie wszystkie konstrukcje.

Na prawym brzegu zebrano i zmontowano ważące ponad 300 ton metalowe belki i przy pomocy potężnych podnośników przesuńto przez koryto rzeki. 7 maja br. most dla pieszych połączczy przyczółki. Zdemontowano też prowizoryczne montażowe filary w korycie rzeki. Dno Wilii oczyszczono. Porę-



cze, słupy oświetleniowe i latarnie wykonają zakłady naszej republiki.

Teraz można byłoby już powiedzieć, że w tym roku moglibyśmy zakończyć budowę mostu dla pieszych, gdyż przetrwała go, doświadczając budowlani z wspólnego przedsiębiorstwa lotewskoliteńskiego „Wiadukt”. Zespół ten zbudował już w Wilnie trzy wielkie mosty przez Wilię, 8 mostów przez Wilię i Rzeszę, ponad pół setki wiaduktów, mostów dla pieszych i przejść podziemnych.

Jednak w samorządzie miejskim rozlegają się głosy, a nawet propozycje niektórych kierowników, aby tym-

czasowo zakonserwować budowę z powodu braku środków. Moim zdaniem, byłoby to rzeczą po prostu absurdalną, nieuzasadnioną pod względem technicznym i ekonomicznym. Czy jest sens przerywać budowę obecnie, gdy roboty zbliżają się prawie do końca i wykonano je w ponad 90 proc? Dodatkowe wydatki i zabiegi konserwacyjne będą przecież kosztować bardzo drogo. Dowodzi tego praktyka. Dlatego należy wykorzystać wszelkie możliwości, aby jeszcze w tym roku zakończyć budowę mostu dla pieszych.

Napoleonas DUDA

Płacimy na rzecz ochrony środowiska

Stanowią redakcją. Ostatnio wracam do domu, po tygodniowym pobycie na Litwie. Jak było moje zdumienie, gdy na granicy w Łazdijach zażądano, bym zapłaciła tzw. podatek ekologiczny. Nie byłam na to przygotowana, dobrze, że znalazłam, który nie odprowadzi — wyrzucił. Ale zapewne nie ja jedna znalazłam się w takiej sytuacji, dlatego prosilibyśmy, by redakcja wyśledziła te kwestie na swych łamach.

K. LABĘDZ

Skontakowaliśmy się z samorządem m. Łazdij. Oto, co na ten temat odpowiedział zarządca rejonu łazdijskiego Gintas MACKEVICIUS.

— Podatek ten nie jest naszym wymysłem, chociaż bardzo to popieramy. Była na ten temat specjalna uchwała rządowa. Uwazamy, że nie jest zbyt wygórowany — polecamy od każdego wyjeżdżającego z Litwy 160 rb. Dotyczy to zarówno pasażerów indywidualnych, tak też grup turystycznych. Wprowadzenie podatku pomoże nam podreperować nasz krajowy budżet. Czyli w ciągu pół roku zebralismy około 20 milionów rubli. Wydalismy 12 milionów. Poszły one na rekonstrukcję drogi dojazdowej do granicy, pogłębienie otoczenia (mogliśmy wreszcie zbudować ubikację, nieco oczyścić teren). Co prawda i dziś na granicy nie ma potrzebnego serwisu i czystości, no ale jeżeli będziemy mieli pieniądze — to powoli zrobimy.

Ustawa Republiki Litewskiej O wniesieniu zmian i uzupełnieniu do Tymczasowej Ustawy Zasadniczej Republiki Litewskiej oraz zmianie nazwy organu naczelnej władzy państwowej Republiki Litewskiej

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej postanawia:

I. Do Tymczasowej Ustawy Zasadniczej wnieść następujące zmiany i uzupełnienia:

1. W części 2 artykułu 26 zamiast słów „Rady Deputowanych Ludowych” pisać słowa Sejm, a także rady samorządowe”.

2. Paragraf 7 uznać za nieważny.

3. Paragraf 8 zrehabilitować następująco:

„Paragraf 8 System wyborczy

Artykuł 65. Na posłów do Sejmu Republiki Litewskiej, a także do członków do rad samorządowych wybiera się obywateli Republiki Litewskiej na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego w bezpośrednich wyborach w tajnym głosowaniu.

Tryb wyboru posłów do Sejmu określa ustawa o wyborach do Sejmu.

Artykuł 66. Wybory posłów są powszechne: prawo wyborcze mają obywatele Republiki Litewskiej, którzy w dniu wyborów mają co najmniej 18 lat.

Na członka rady samorządowej może być wybrany obywatel Republiki Litewskiej, mający aktywne prawo wyborcze i zamieszkały w ostatnim roku na terenie odpowiedniego samorządu.

Na posła do Sejmu może być wybrany obywatel Republiki Litewskiej, który w dniu wyborów ma co najmniej 21 lat i w ostatnich trzech latach stale mieszkał na Litwie.

Na posłów nie mogą być wybierane osoby, pełniące w dniu wyborów czynną bądź alternatywną służbę wojskową, a także oficerowie, podoficerowie i ponadterminowi systemu ochrony kraju, policji i służby wewnętrznej, którzy nie przeszli do rezerwy, funkcjonariusze innych służb zmilitaryzowanych i bezpieczeństwa.

Na posłów do Sejmu nie mogą być wybierane osoby, które nie odbyły jeszcze kary zgodnie z wyrokiem sądowym.

W wyborach nie uczestniczą obywatele uznani przez sąd za ubezwłasnowolnionych.

Artykuł 67. Wybory posłów są równe: głos wyborcy jest równoznaczny z głosem każdego innego obywatela, mającego prawo wyborcze.

Artykuł 68. Wybory posłów są bezpośrednie: obywatele wybierają posłów bez pośredników.

Artykuł 69. Wyborcy głosują osobistie i w sposób tajny. Na wyborach nie wolno kontrolować woli wyborców.

Artykuł 70. Prawo zgłaszania kandydatur na posłów do Sejmu i członków do rad samorządowych mają partie polityczne, społeczne ruchy polityczne, a także poszczególne osoby mogą zgłaszać siebie, jeśli ich kandydaturę popierają przewidziane ustawowo grupy wyborców.

Artykuł 70. Wybory posłów są jawne i publiczne.

Wybory organizują komisje wyborcze, tworzone spośród przedstawicieli partii politycz-

nych i ruchów społeczno-politycznych.

Komisje wyborcze informują obywateli o swej pracy, tworzeniu okręgów i dzielnic wyborczych, o składzie komisji wyborczych, miejscu lokalizacji i czasie pracy, o listach wyborców, kandydatów oraz wynikach wyborów.

Środki masowego przekazu informują o przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów. Ich przedstawiciele mają prawo bez przeszkód uczestniczyć we wszystkich przedsięwzięciach, organizowanych przez komisje wyborcze, a także uzyskiwać informacje na temat przygotowania i przeprowadzenia wyborów.

Artykuł 71. Wydatki związane z przygotowaniem i przeprowadzeniem wyborów pokrywa państwo.

Agitacja wyborcza finansowana jest ze środków państwowych, a także partii politycznych, ruchów społeczno-politycznych oraz kandydatur na posłów.

Pracę członków komisji wyborczych wynagradza się w trybie ustawowym.

Artykuł 71. Obywatelom Republiki Litewskiej, partiom politycznym, ruchom społeczno-politycznym oraz innym organizacjom społecznym zapewnia się możliwość swobodnego i bez przeszkód omawiania przedyskutowania politycznych, fachowych, osobistych i moralnych kandydatur na posłów, a także prawo agitowania za lub przeciw kandyda-

tom na zebraniach, w prasie, telewizji, radiu, o ile nie poniza to godności ludzkiej i nie łamie ustaw Republiki Litewskiej.

Artykuł 72. Zażalenia w sprawie tworzenia okręgów wyborczych, dzielnic wyborczych, okręgów i dzielnicowych komisji wyborczych, jak też decyzji komisji wyborczych rozstrzyga odpowiednio komisje wyborcze i sądy Republiki Litewskiej w trybie ustawowym.

Artykuł 72. Wybrany poseł do Sejmu obowiązany jest do stałej pracy w Sejmie z wyjątkiem przypadków, gdy mianowany zostaje członkiem rządu.

Obowiązki posła do Sejmu Republiki Litewskiej, z wyjątkiem jego obowiązków w Sejmie, realizacji jego praw właściciela, działalności pedagogicznej, naukowej i twórczej, nie daje się pogodzić z żadnymi innymi obowiązkami w organach państwowych i organizacjach, jak też z pracą w sferze przedsiębiorczości, instytucjach i przedsiębiorstwach komercyjnych oraz innych prywatnych. Poseł do Sejmu nie może też być członkiem do rady samorządu.

Praca posła do Sejmu wynagradzana jest w trybie ustawowym.

4. Artykuł 73 skreślić.

5. Część pierwszą i drugą artykułu 77 skreślić, a część czwartą zrehabilitować następująco:

„Członek do rady samorządu przed mianowaniem lub wyborem do organów powołanych przez radę, ma się zobowiązać na piśmie, że rezygnuje z pełnomocnictwa posła”.

6. Część pierwszą artykułu 79 wykreślić następująco i dołączyć taką oto część drugą:

„Rada Najwyższa Republiki Litewskiej składa się z 141 deputowanych, wybieranych na okres czterech lat.

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej może zawiesić swe pełnomocnictwo przed terminem. Taką uchwałę może być powzięta większością dwóch trzecich głosów”.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
Witas LANDSBERGIS

Wilno, 7 lipca 1992 r.

Anulowanie egzaminu wstępnego z matematyki na WUP — wypadek bezprecedensowy

3 lipca 1992 r. w krótkiej wiadomości informowaliśmy naszych czytelników, że na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym rozpoczęły się egzaminy wstępne, że do egzaminów, między innymi, przystąpiły też przyszłe nauczycielki klas początkowych, a w tym roku do polskiej grupy tego kierunku kandyduje 17 osób, miejsc jest 15.

13 lipca do redakcji telefonicznie zwrócili się rodzice wyżej wspomnianych kandydatek ze skargą, że ta grupa świadomie została „ściete” — z egzaminu muzycznego z 17 osób 7 nie uzyskało należytej liczby punktów, inaczej mówiąc, otrzymało nieodstające, a 10 osób otrzymało nieodstające z matematyki.

O wyjaśnienie sprawy poprosiliśmy sekretarza komisji rekrutacyjnej WUP doc. Pranasą BARONASĄ. Oto odpowiadając:

— Rzeczywiście, w czasie sprawowania z muzyki 7 dziewcząt otrzymało nieodstające. Wymagania nie były wygórowane: należało zaśpiewać dowolną piosenkę, game..., ale 7 dziewcząt nie miały słuchu muzycznego. I nie na to poradziliśmy. Dlatego też podjęto, wydaje mi się, słuszną decyzję, że te dziewczyny zostaną przyjęte, ukon-

czą studia, ale otrzymają dyplom bez prawa wykładania muzyki.

Do następnego egzaminu przystąpiły wszystkie 17 dziewcząt. A był to sprawdzian z języka litewskiego, po którym odpadły dwie kandydatki.

Trzeci z kolei był egzamin z matematyki i tu z 15 pozostałych 10 nie zdały. Ale nie było to „ścicie” polskiej grupy. Ze 150 kandydatów do grupy litewskiej na ten kierunek, 70 również egzaminu z matematyki nie zdało. Wówczas rektorat wraz z komisją rekrutacyjną podjął decyzję anulowania egzaminu z matematyki.

Ostatni egzamin z języka ojczystego kandydatki złożyły i zostały studentkami Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego. Dziś (15 lipca) komisja mandatowa to potwierdziła.

A więc, perpetuje egzaminacyjne dla polskich dziewcząt zakończone jest pomysłem. I na tym można by było postawić kropkę. Ale dnia następnego otrzymaliśmy kolejny sygnał, że egzamin z matematyki anulowano na podstawie wniosku komisji nauczycieli matematyki z radnia Ministerstwa Kultury i Oświaty. Niniejsza komisja stwierdza, między innymi, że zakres zadań egzaminacyjnych był za duży, niezgodny ze specyfiką specjalności pedagogiki nauczania po-

czątkowego. Niektóre zadania nie wchodziły do programu szkolnego, ani egzaminów wstępnych. Zadanie nr 10 było za trudne. Takie się daje na olimpiady młodych matematyków. Realnie wstępujący na tę specjalność z 10 podanych zadań mogli rozwiązać 1, 2, 5, 6, 7, 8, zadania. Komisja po zapoznaniu się z pracami kilku wstępujących stwierdza również, że punkty przydzielano nie za sposób rozwiązania, lecz za ostateczną odpowiedź.

Zainteresował nas fakt, że kandydatki do polskiej grupy nie otrzymały tłumaczenia zadań na język polski.

Poprosiliśmy więc doc. Algimantasa URBONASĄ, przewodniczącą piśmennego egzaminu z matematyki, o skomentowanie wniosków komisji nauczycieli:

— W czasie egzaminu kandydatki otrzymały do rozwiązania 10 zadań i 4 godziny. Aby egzamin został zaliczony, należało rozwiązać minimum 5 zadań. Według komisji, realnie można było rozwiązać 6 zadań, według nas — wszystkie 10 i niekiedy to udowodnił. Polacy też. Natomiast wielu nie potrafiło rozwiązać nawet pierwszego zadania arytmetycznego, zadania z obliczeniem procentów, między innymi analogiczne było na egzaminach naturalnych, nie potrafi-

li podać żadnej prawidłowej odpowiedzi.

Poza tym wszystkie zadania były z zakresu szkoły średniej i egzaminów wstępnych. Ale, na przykład, trzecie zadanie było niestandardowe, choć nie wymagało specjalnych wiadomości, 10 zadanie było trudniejsze, ale wcale nie wzięte z olimpiady matematycznej... Co ma oznaczać „specjalność”? Tu jest wyższa uczelnia, tu jest konkurs, zadania powinny być bardziej skomplikowane, niżeli na egzaminach maturalnych. Chciałbym przypomnieć, że to są przyszli nauczyciele klas początkowych, a 30 proc. nauki poświęca się tam matematyce, 30 proc. językowi ojczystemu, a pozostałe — zabawom, gimnastyce, muzyce... W ubiegłym roku były analogiczne zadania, ale problemu nie było.

Następna sprawa — nieprzetłumaczenie zadań na język polski. Owszem, zadania nie były przetłumaczone, ale było tłumaczenie (ustne) na język rosyjski. Przed rozpoczęciem egzaminu głosno przeczytałem zadania, a kandydatki pytały, czego nie rozumieją. Np. niezrozumiane było słowo „mierdziana”. Wspólnymi siłami wyjaśniliśmy, że jest to średnica. Oczywiście, lepiej by było, gdyby były polskie tłumaczenia, ale nie można twierdzić, że w ogóle tłumaczenia nie było i Polki z tego powodu nie zdały egzaminu.

Cóż, takie są argumenty jednej i drugiej strony. Trudno nam natomiast sądzić kto ma rację, bowiem nie możemy

ocenić stopnia trudności zadań. Ale skoro z 150 kandydatów na studia aż 70 egzaminu z matematyki nie zdało, na pewno w tym coś jest. Nie możemy zgodzić się również z A. URBONASEM, iż „nie można twierdzić, że w ogóle tłumaczenia zadań na język polski nie było”, ponieważ go rzeczywiście nie było, co jest kolejnym naruszeniem trybu przyjęcia absolwentów szkół polskich do wyższych uczelni Litwy. Tym bardziej, że tym razem dziewczęta składały egzamin wstępny do polskiej grupy, a przecież wiadomo, że absolwenci szkół polskich wstępują do wyższych uczelni na naukę w grupach litewskich również mają prawo składać egzaminu po polsku. Toteż dobrze się stało, iż wyniki egzaminu zostały anulowane.

Cieszy nas również fakt, że na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym, mimo wszystko, będzie jeszcze jedna polska grupa nauczania początkowego. A jest to czwarta z kolei. W nadchodzącym roku akademickim polskie grupy tego kierunku będą studiowały na 4, 2 i 1 roku. Pierwsza natomiast polska grupa nauczania początkowego na WUP już w tym roku ukończyła studia. Wszystkie 15 dziewcząt we wrześniu rozpoczyna pracę w szkołach: w Wilnie, Sołcznikach, Niemenczyźnie, Podbrodziu.

Aleksandra AKINČO

Łońce na niebie, Łońce w sercach

Mają szczęście do serdecznych, dobrych ludzi dzieci Podbrodzkiej Szkoły Internatu. Przed kilku laty prawnie ojcowską opieką objął je ówczesny konsul polski w Mińsku pan Stanisław Opalito. To właśnie wyznaczył w Polsce sponzorów, którzy dokonali kapitalnego remontu budynku, którego też sprawą dla dzieci z Podbrodza płynęły z Łodzi dary.

A teraz dzieci tej szkoły nieznane zostały opieką Fundacji „Rodziny Nadziei”. W kilkanaście lat, dzięki inicjatywie ks. Krzysztofa Janickiego z parafii świętego Michała w Sopocie. Skupiała dzieci ubogie, z rodzin chorych, chore, utonne, uciążliwe umysłowo, nie chciane, nie akceptowane w swoich środowiskach. Tym dzieciom Rodzina Nadziei chciała dać choć cząstkę doświadczenia troski i życzliwości. Wychylił się do tej akcji ludźmi gotowi we własnych domach stworzyć potrzebującym oazy spokoju i przyjaźni z ciepłym posiłkiem, kądem do odrobienia lekcji. Wiele podchwycili pedagodzy. Z małej sopockiej inicjatywy narodziła się Rodzina Nadziei w przedsięwzięcie na ogromną skalę wykraczające poza granice Trójmiasta.

Bardzo dynamiczny rozwój Rodziny Nadziei nastąpił w 1989 r., czyli od czasu pomocy płynącej z Wielkiej Brytanii. W lutym 1990 r. urosła ona do statusu fundacji. Od tego czasu zaczęła nabierać charakteru instytucji noszącej pomoc na dużą skalę potrzebującym dzieciom. W tej chwili Rodzina Nadziei ma pod swoją opieką 400 dzieci z Polski oraz 170 z Podbrodzkiej Szkoły Internatu. Prezesem Fundacji jest Grzegorz Foppe, który skupia wokół siebie około 60 miłośników ludzi, nieoszczędnych w pomocy potrzebującym dzieciom.

Wszystkie dzieci z Podbrodzkiej Szkoły Internatu (a właściwie domu dziecka) rozpoczęły lub też odpoczywają w Polsce. Trwa już drugi turnus. W pięknym Sopocie też stężyły na Kaszubach korzystając nasze dzieci z dobrodziejstwa morza, słońca, czystego powietrza. I chyba z jeszcze większym dobrodziejstwem, jakimi są do-

broć, serdeczność, piękno stosunków międzyludzkich. A u nas, w Podbrodzu goszczą dzieci z Polski, objęte opieką Rodziny Nadziei. Jest to już drugi turnus. Mimo trudności, jakie mamy z zaopatrzeniem — a to się nieśmiało odbija na posiłkach dzieci — podoba im się u nas.

— Te z pierwszego turnusu nawet nie chciały odejść. Wiele radości sprawiają im wycieczki, wypadki do lasu, wspólne zabawy i zawody sportowe z podbrodzkimi kolegami — mówi diakon Krzysztof Gidziński, który przyjechał z dziećmi w charakterze opiekuna. Jako opiekunka przyjechała też pani Maria Morawska, polonistka z Liceum Plastycznego w Gdyni, osoba w Rodzinie Nadziei niezwykle ceniona i popularna za ogromny bezinteresowny wysiłek, jakiego nie szczędzi, by trochę lepiej, pogodniej się żyło tym dzieciom, z którymi los nie zawsze był obśmiatliwym.

— Chcemy podziękować pani dyrektor szkoły-internatu Irenie Lisowskiej za gościnę oraz paniom kucharkom, które robią wszystko możliwe, by z tych produktów, jakie mają, wyzwarować nam smaczne dania. Naprawdę pyszne były litewskie cepełiny — mówi diakon Krzysztof Gidziński.

Wzywane polskie dzieci otrzymują na zasadach wymiany. Jednakże koszty podróży, a są one przy dzisiejszych cenach ogromne — poniosła tylko strona polska, a ściślej Fundacja. Przewóz w obie strony 350 osób pochłonię wszystkie jej fundusze. A przecież utrzymanie Domów Rodzinnych w Gdańsku, Sopocie, Wejherowie wymaga dużych nakładów. Trwa też budowa ośrodka wypoczynkowego o rehabilitacyjnym w Liniewku. Byłoby doskonale, gdyby się udało połączyć wysiłki Rodziny Nadziei z wysiłkami polskich organizacji społecznych na Litwie. Może Fundacja Kultury Polskiej oraz ZPL mogłyby wozić dzieci z Podbrodzkiej Szkoły Internatu własnymi autokarami? Ale to już w planie na następne wakacje. W tym roku dzięki sopockiej Fundacji wszystkie dzieci miały piękne, słoneczne — w znaczeniu dosłownym i przenośnym — wakacje.

Przedstawiamy naukowców Polaków na Litwie

Sięgnąć w głąb wieków

Rozmowa z Henryką ILGIEWICZ, dr nauk humanistycznych

H. ILGIEWICZ: Jestem Polką. Ukończyłam litewską, Januską Szkołę Średnią w rejonie małym, bo innej nie było. Na przerwach między lekiami, jak i w rodzinach, my, dzieci, rozmawialiśmy po polsku.

Od razu po szkole wstąpiłam na wydział historyczny ówczesnego Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego. Wykładał tam wspaniali profesorowie: Helcer, Abel Strazas, Biczkauskas-Geniwa, Gaigalaitis, Mykolas Michelbertas.

KOR.: Pamiętam, że przychodziła Pani ponadto na wykłady na Oddział Polonistki. Tam cyki z historii Polski wygłaszał wykładowca Burakos.

H. ILGIEWICZ: Brakowało mi historii Polski. Studiowałam ją samodzielnie, ale chciałam przekonać się jak jest ona wykładana fachowo. Aha, uczyłam się na kurs języka polskiego. Ale wkrótce zrezygnowałam. Tam uczono od razu „Dzień dobry”, „Do widzenia”. A ja przecież na tyle to język polski znałam. Podczas studiów już pracowałam w studenckim towarzystwie naukowym.

KOR.: Uczelnia ukończyła Pani z wyróżnieniem.

H. ILGIEWICZ: Tak, i bardzo chciałam zająć się pracą naukową. Ale nie miałam po temu możliwości. Zarzucono mi, że chodziłam do kościoła. Nie należałam też do komсомола. A więc — wyjechałam jako nauczycielka historii do Ejszyszek, do szkoły średniej. Tam również marzyłam, aby kiedyś zająć się pracą naukową.

Dowiedziałam się, że w Instytucie Filozofii, Socjologii i Prawa jest wakujące miejsce, więc zgłosiłam swoją kandydaturę i drogą konkursu wygrałam. Przez wiele lat referowałam polską literaturę naukową na temat historii Litwy, jej sztuki, literatury — redagowałam ukazujące się w owym czasie roczniki „Lituanistika” za rubieżem”. Pracowałam nad wydaniem 13 roczników.

KOR.: Ta „trzydnastka” okazała się łaskawa.

H. ILGIEWICZ: Z przemianami otworzy się też perspektywy. Powstałe Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy wysłało mnie na staż naukowy na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Spotkałam się tam z żywcim przyjeźcem z Zakładu Historii Europy Wschodniej. Prócz dr habilitowanego, prof. Jerzego Ochmańskiego wiele mi pomogli dr Grzegorz Błaszczak, dr Krzysztof Pietkiewicz.

4 maja odbyła się obrona mojej pracy doktorskiej. Jej temat — „Chryścianizacja Litwy w świetle dotychczasowych badań”. Główną uwagę zwracała na prace badaczy litewskich i polskich — od drugiej połowy XIX wieku, od czasów obudzenia się świadomości narodowej litewskiej. Historiografia naukowa polska zaczyna się od Szażynskiego, Sam Lelelew pisał na ten temat, ale z zabarwieniem romantycznym. Akcentowałam różnice w naświetlaniu problemu przez różne szkoły historiograficzne.

KOR.: Do jakich wniosków doszła Pani pisząc pracę?

H. ILGIEWICZ: W końcu XIX w. i na początku XX są silne różnice między badaczami litewskimi i polskimi. Autorzy litewscy podkreślali ujemne skutki Unii Litwy z Polską i działalność polskiego duchowieństwa, że nastąpiła polonizacja społeczeństwa litewskiego, zanik kultury narodowej. To było podyktowane względami nie-



naukowymi. Litwa chciała odrodzić państwowość. Polscy historycy tego okresu akcentowali, że w drugiej połowie XIX wieku, po upadku państwa litewskiego, społeczeństwo polskie na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego przeżywało ciężki okres. Społeczeństwo to było prześladowane przez władze Rosji carskiej, które prowadziły politykę rusyfikacji i szerszenia prawosławia. W polskim społeczeństwie Rosja widziała przeszkodę w osiągnięciu swych celów. Dlatego w społeczeństwie Litwinów, Ukraińców, Białorusinów starała się wzmocnić wrogość do Polski. Innymi słowy — dążyła do skłócenia narodów. Wszystkie poznanikowe czynniki wpływały również na pracę naukową.

Polscy badacze podkreślali, że Litwa zawarła Unię z Polską dobrowolnie, że polskość przysłała na ziemię Wielkiego Księstwa Litewskiego drogą pokojową, przyniosła chryścianstwo. W okresie międzywojennym powstały warunki do badań. Główne badania skupiały się nad problematyką chrztu i chryścianizacji Litwy w Wilnie i Kownie.

KOR.: Zarządził pracę doktorską młodzi naukowcy z innych krajów osłuszają w ciągu 5 lat. Pani potrzebny był tylko rok...

H. ILGIEWICZ: Zwykle daje się rok na opisanie języka, fok — na staż naukowy, wyrównanie różnic w programie, wybór tematu, 3 lata — na pisanie pracy doktorskiej i jej obronę. Ja nie potrzebowałam ani pierwszego, ani drugiego. A ponieważ już w Wilnie miałam części zgromadzonych materiałów, w Polsce badałam głównie zbiory znajdujące się w bibliotekach Poznania i innych księgozbiórach Polski. Pracę doktorską napisałam w ciągu roku i obroniłam.

KOR.: Jakże znaczenie praktyczne będzie miała napisana przez Panią praca doktorska?

H. ILGIEWICZ: Umożliwiła dalsze badania. Wskazuje, gdzie szukać literatury przedmiotu, stwierdza różne podejścia, czego brak w opracowaniu tematu. Na przykład, część badaczy Litwinów na wychodźstwie stwierdza, że w 1387 roku żadnego chrztu Litwy nie było, a chrzest właściwy był za czasów Mendoga. Jak widać, temat chrztu Litwy nadal budzi spory pewnej grupy badaczy.

KOR.: Pani plany na przyszłość?

H. ILGIEWICZ: W ubiegłym roku akademickim równocześnie z pracą w Instytucie w ciągu semestru wykładałam ogólny kurs historii Litwy, Wielkiego Księstwa Litewskiego na Wileńskim Uniwersytecie Polskim. Od jesieni planowany jest kierunek historyczny na wydziale historycznym — o ile zbierze się kontyngent studentów.

KOR.: Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

Rozmawiał Józef SZOSTAKOWSKI

NA ZDJĘCIU: doktor nauk humanistycznych z zakresu historii Henryka Ilgievich.
Fot. Walery Charin

Goście

z zagranicy

WILNO (ELTA). 20 lipca do Litwy przybyła delegacja Domu Europejskiego w Paryżu. Ta powołana w 1962 roku organizacja międzynarodowa ma swe placówki w 19 krajach. Rozpatruje ona problemy, związane z integracją państw z Europą.

W najbliższych dniach na Litwę przybywa również delegacja Rady Żydowskiej W. Brytanii z przewodniczącym Leonem Koperskim. Delegacja reprezentuje wpływowe kółka finansistów i przemysłowców W. Brytanii. Ma ona odwiedzić Kowno, Szawle, Wilkowskie, spotkać się z przedstawicielami prasy.

Nasi rodacy na Łotwie

W Rydze i nie tylko

Polacy na Łotwie mieszkają od czasów, kiedy Inflanty należały do Rzeczypospolitej, czyli od czterech stuleci. Bolesne straty nasi rodacy ponieśli w 1940 r., gdy Armia Czerwona zajęła republikę. Zlikwidowano Związek Polaków na Łotwie, zabroniono działalności innych polskich placówek.

Przed wojną Polacy w republice stanowili warstwę ziemianską. Dlatego podczas deportacji w czerwcu 1941 r. przeciwko nim też wymierzono cios. Kolejne bolesne straty ponieśli z rąk okupantów

faszystowskich; wielu było przesładowanych, eksterminowanych, wywiezionych do Rzeszy.

Po wojnie ich sytuacja jak gdyby zaczęła się polepszać. Ale ten stan trwał krótko. W końcu lat 40 zamknięto i tak nieliczne szkoły polskie na Łotwie, bo nie było w nich organizacji komunistycznych.

Wraz z odwilżą, która nastąpiła jeszcze w bytym ZSRR, zaczęły powstawać również organizacje polskie na Łotwie: w Rydze, Dyneburgu, Rzeżycy, Krasławiu i innych

miastach. Momentem przełomowym było powołanie jesienią 1988 r. Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego Polaków na Łotwie, które przekształciło się w Związek Polaków na Łotwie. Nieocenione zasługi do jego rozwoju wniosła nieodżałowana Ita Kozakiewicz.

Ostatnio w Wilnie krótko bawiła nowo obrana prezesa Związku Polaków na Łotwie Pani Maria SZYMAŃSKA. Poprosiliśmy, aby podzieliła się nowinami z życia naszych rodaków.

Maria Szymańska podkreśliła, że dzięki staraniom przedwcześnie zmarłej Ity Kozakiewicz i społeczności polskiej, w trzech miastach Łotwy są już załaski szkoły polskiej. W Rydze, Dyneburgu

(d. Daugawpils) są klasy polskie 1, 2 i 3. W tym roku od jesieni dzieciaki pójdą do klasy IV. Natomiast w Krasławiu dzieci z klasy I polskiej podejmą naukę w klasie II. Na zajęciach fakultatywnych nasi rodacy uczą się mowy ojczystej w Jelgawie, Libawie.

Nasi rodacy w sąsiedniej republice zaczęli wydawać dwumiesięcznik „Polak na Łotwie”. Ukazały się już cztery numery pisma, które wydawane są na nakładzie ok. 1 tysiąca egz. W Radiu Ryga raz w miesiącu (w pierwszy czwartek) transmitowana jest 30-minutowa audycja. Prowadzą ją Zbigniew Mieszkowski (wiceprzewodniczący ZPE) oraz Maria Łuczkina.

Józef SZOSTAKOWSKI

Dwa wielkie mankamenty

Po 40 latach życia w Litwie sowieckiej, zdawałoby się, że już nic nie powinno mnie zadziwiać w życiu społecznym. Jak gdyby miałem już wszędzie i wszystko widzieć i słyszeć. Niestety, w ciągu ostatnich paru lat doznałem zupełnie niespotykanych rzeczy.

Jeszcze nigdy nie widziałem takiej przerażającej kampanii propagandowej, z jaką myślimy się zerknąć przed referendum „prezydentkim”. Już od dość dawna nie oglądam rodzimej TV, jednakże w czasie tej kampanii mocno nią się zachycyłem. Szczególnie głębokie wrażenie wywarł program „Obywateli” i jego autor. Rzeczywiście, nigdy jeszcze nie oglądałem takiego marazmu i najpewniej tego nie ujrzę. W państwie totalitarnym, gdzie każdy duch lub myśl są dawione, takie programy po prostu nie są potrzebne władzom. Takie rzeczy możliwe są wyłącznie w naszym stanie przejściowym, gdy pragnie się treść totalitarną przybrać w formę pseudodemokratyczną.

Jeszcze nigdy nie słyszałem takiej chorobliwej demagogii, jak ta, która popłynęła wszystkimi oficjalnymi kanałami po referendum „prezydentkim”. We wcześniejszych czasach demagogów i łgarzy też nie brakowało, jednakże ich łgarstwa nie były zaskakujące. Wszyscy doskonale znaliśmy ówczesne zasady zakłamania. Owi łgarze nie mogli nas zdezorientować z góry mniej więcej wiedzieliśmy, kto i co będzie łgał. Nowe kłamstwa i obuda, jak dotychczas, są niespodziewane, dlatego wywierają głębsze wrażenie. W całkowicie totalitarnym państwie kłamstwa władzy stają się banalne i nudne. Zaskakujące i dlatego oszałamiające kłamstwa możliwe są tylko w naszym stanie przejściowym.

Nasusza się smutne, ale jednocześnie mocno przerażające pytanie: przejściowym — z czego i do czego?

W sferach intelektualistów wileńskich takie pytanie nie jest modne. O wiele cenniejsze rozpływane są inne kwestie. Kto przyjdzie na miejsce Landsbergisa — to, że ten ostatni jest bankrutem politycznym, teoretycznie nie budzi wątpliwości. Całkowicie zgadzając się z tym teoretycznie, inni intelektualści właśnie dlatego zadają inne pytania: które z licznych ugrupowań paramilitarnych wesprze rząd zakleciej mniejszości? Kto do kogo będzie strzelał? Powiną podstawę do takich pytań dają też najnowsze twierdzenia samego W. Landsbergisa o tym, że Sajudis nie obowiązują żadne zasady. Sajudis sam tworzy wszystkie zasady, wyznaczył nam przez TV honorowy przewodniczący Sajudisu.

Dobre znane z trzeciego dziesięciolecia twierdzenia Rosji oraz z czwartego dziesięciolecia twierdzenia Niemiec rokowują interesującą perspektywę. Jednakże chcę pisać nie o tym, lecz o jeszcze jednej rzeczy, która wywarła na mnie ogromne wrażenie. Omawiając problemy przyszłych wyborów, liderzy koalicji deputowanych Sajudisu otwarcie wyrazili wątpliwości co do zdolności umysłowej ludzi Litwy. Nie powiedziałbym, że przywódcy okresu bolszewickiego byli skłonni do szacunku wobec swych poddanych. Jednakże taka pogarda do nich wyrażała chyba tylko we własnym gronie, będąc już mocno wstawieni. Współcześni działacze Sajudisu wykazali publicznie, że uważają większość ludzi Litwy za słabych na umyśle z dosyć dużą domieszką kreatywności. Za stworzenia, które w żaden sposób nie potrafią wybrnąć wśród kilku papierków i w ogóle nie pojmą, za kogo głosu.

Taki pogląd na ludzi Litwy wywarł na mnie głębokie wrażenie. Po spokojnym zastanowieniu się, doszedłem do przekonania, że jest on naturalnym wynikiem najgorszych cech polityków litewskich. Władze Litwy szczególnie szybko nabrały mnożności zych. Chciałbym określić

i opisać dwie chyba najwydatniejsze.

Nie bardzo wierzę, by jesienią w tym kraju odbyły się normalne wybory demokratyczne. Gdyby nawet się odbyły, to nie wierzę, że Sajudis, który nieuchronnie przegra, pozwoli normalnie rozwijać się krajowi. Jednakże ogarnia mąą przemożną chęć, aby udac, że w kraju moziwa jest spokojna polityczna analiza, że są jeszcze ludzie, którzy słyszą argumenty i rozumieją uwagi analityczne. Ze w przyszłości selekcja polityków będzie się odbywała z uwzględnieniem ich realnych cech.

Zatem dwa największe mankamenty.

Prowincjonalna zarozumiałość albo syndrom małych pyszaków. Niestety, to nie ja wymyśliłem określenie „mały pyszakowie”. Swego czasu powiedział to pewien Niemiec, który się dowiedział, skąd przyjeżdżaliśmy.

— A Litwin! — zawołał radośnie. — Znamy waszych polityków! A jakże! Mały pyszakowie!

Pamiętam, że zdumiała mnie precyzyjność określenia. Właśnie tylko tak Europejczykom mogli się wydać nasi politycy, poczuwający się do swej wyjątkowości. Cóż! miano już parę lat. Jednakże prowincjonalne zarozumiałość i tak pozostało jedną z najgorszych cech władzy litewskiej. Istotą tego zarozumiaństwa jest święta wiara w wyłączność sytuacji litewskiej. Wiara, że nie trzeba uczyć się ani politykologii, ani historii, ani dyplomacji — wystarczy bowiem tylko litewskiej głowę. Wiara, że wszystko można osiągnąć po dyktandku i samodzielnie.

Sajudis i jego honorowy przewodniczący tak prędko domarli politycznej przegranej nie dlatego, że nigdy nie studiowali polityki w Harvardzie lub Princeton. Uważałbym, że przegrali wszyscy oni dlatego, iż byli świecie przekonani: takie studia właśnie są nikomu niepotrzebne. Dlatego, że opierali się nie na europejskiej politykologii lub praktyce politycznej, a, powiedzmy, mentalności poziomu A. Swarinskasa.

Pamiętam, że gdy dopiero kształtowała się obecna RDN, pewien kolega po piórze głośno domagał się zrezygnowania z języka protokolarnego. Jego rozważania wyglądały w przybliżeniu tak: niech inne kraje używają sobie parlamentarnych i podobnych kancelaryjnych konstrukcji. Litewski język parlamentarny będzie takim, jakiego świat jeszcze nie słyszał.

Jest to również nieunikniony symptom prowincjonalnego zarozumiaństwa, niepołączona chęć wynalezienia roweru. Rowery litewskie z biegiem czasu były wynajdowane, jednakże wszystkie, jak jeden, miały kwadrato-we koła. Rower narodowego języka parlamentu niedługo grzmiał swymi kwadratowymi kołami. Po paru miesiącach przedstawiono na zwyczajną na całym świecie konstrukcję sporządzania dokumentów.

Jednakże prowincjonalne zarozumiaństwo, by wszystko czynić po swojemu, pozostało niesmiertelne. Podobnie jak i dążenie do „litewskiego porządku” niedawnego proroka Sajudisu W. Czepaitisa. W Czepaitis umarli politycznie, jednakże jego idee nadal żyją mocno. Inspirują one dotychczas pozostałości Sajudisu.

Ośmieliłbym się nawet powiedzieć tak: cały Sajudis sam przesiał się według cechy zarozumiaństwa prowincjonalnego, Sajudis odrzucił tych ludzi, którzy próbowali opierać się na politykologii, historii, wreszcie na logice. Preferowali wyłącznie samorodki prowincjonalnego zarozumiaństwa. Właśnie tylko dlatego w współczesnym Sajudisie prawie nie pozostało ani intelektualistów, ani w ogóle ciekawych osób. Każdy, który miał zastrzeżenia co do prowincjonalnego zarozumiaństwa, został odrzucony.

Popularyzatorzy prowincjonalnego zarozumiaństwa tłumaczą

nam, że zawsze w istocie postępowałyśmy prawidłowo i nie popełniałyśmy błędów. Tłumaczą oni, że sytuacja Litwy jest całkowicie wyjątkowa, że w historii światowej nie było jeszcze nic podobnego.

Może sami w to wierzą. Inaczej bowiem naprawdę trudno byłoby wytłumaczyć niektóre rzeczy. Tylko całkowitą ignorancją da się wytłumaczyć wysiłki Sajudisu i jego honorowego przewodniczącego, zmierzające do poníženia, a nawet zniweczenia autorytetu jakiegokolwiek władcy na Litwie. Many mnożności bardzo niedawnych, bardzo dobitnych i bardzo krwawych przykładów historycznych, dowodzących, do czego doprowadza upadek autorytetu władzy, gdy wólk panuje chaos gospodarczy.

Nie próbujcie mnie bynajmniej przekonać, że Sajudis stara się powtórzyć te krwawe przykłady na Litwie. Nie wierzę w to. Sądzę, że ludzie współczesnego Sajudisu po prostu nie mają ani pojęcia politykologicznego, ani znaną się na historii. Tylko właśnie tym mogę objaśnić ich postępowanie, ale tylko objaśnić, lecz nie usprawdziwić. Może szczerze wierzą, że za Litwą jest stworzona inaczej niż cały pozostały świat. Dlatego prawa i zasady całego pozostałego świata nie obowiązują, natomiast litewskie prawa i zasady mogą oni wymyślić sami.

Uwierzyć, że oni naprawdę tak myślą. Przynajmniej to głoszą. Właśnie na tym polega istota syndromu prowincjonalnego zarozumiaństwa albo małych pyszaków.

Do rozkwitu tego syndromu przyczynili się również sami. Powiedźmy, znakomicie zasiliły go sondacje socjologiczne. Na całym świecie na listach popularności królują sportowcy i gwiazdy rockowe. Politycy mieszczą się gdzieś daleko, daleko. Ostatnio dowiedziałem się, że popularność F. Mitterranda wzrosła. Przesunął się z 37 miejsca na 32. I to jest świetnie, tylko tak właśnie może być w normalnym kraju.

Na Litwie sami wypiastolaliśmy małych pyszaków. Na Litwie nikt nawet nie ośmiela się pomyśleć, że Wytautas Kernagis pod względem popularności mogłby przesiągnąć Wytautasa Landsbergisa, a Gintaras Patackas — Algirdasa Patackasa. Polityków wyodrębniłbym nierzeczywiście kaskę braminów. A potem gniewamy się, że tak siebie pokochali, iż nie chcą nawet widzieć nikogo innego.

Sami czceni jesteśmy winni, że uczyniliśmy ich takimi! Dlatego patrzą na ludzi z góry. Dlatego uważają wyborców za półgłupków. Dlatego też mówią z ekranu TV wszelkie niedorzeczności, świecie przeświadczeni, że ludzie wierzą w byle co.

Właśnie wszystko to, stanowi skrajny wyraz syndromu małych pyszaków.

Feudalna mentalność. Tę mentalność albo po prostu sposób myślenia inni jeszcze nazywają bolszewickim albo azjatyckim. Obecnie bardziej mi odpowiada określenie „feudalna”. Istotą takiej mentalności jest całkowita

przeciwnością indywidualizmu europejskiego. Jest to mentalność autorytarna, a jednocześnie kolektywistyczna. Nie daje ona człowiekowi swobodnej woli i swobody postępowania. Wprowadza magiczne „trezba”, nie wyjaśniając nigdy, w jakim celu i komu „trezba”. Taką mentalność opiera się na prymacie własnego plemienia. Ten zespół, to plemię, może być jak najróżnorodniejsze: klasa robotnicza i jej awangarda — partia komunistyczna; nasze księżstwo i jego wielki książę; naród litewski i jego awangarda Sajudis. Taką mentalność podkreśla nie odpowiedzialność człowieka wobec siebie, lecz jego odpowiedzialność wobec autorytetu. Taką mentalność od razu rozgranicza „naszych” i „ cudzych”, niczym nie uzasadniając takiego podziału. Po prostu nasi są dobrzy, a cudzy są źli. Na domiar tego, granice między dobrymi i złymi ustala się według życzeń autorytarnego zespołu i ciągle się one zmieniają (...).

Drugim wielkim nieszczęściem Sajudisu i jego honorowego przewodniczącego jest to, że wszyscy są ludźmi o mentalności feudalnej, a jeżeli chcecie, to bolszewickiej lub azjatyckiej. Ich wspólnym nieszczęściem jest to, że byli i pozostali sowieckimi ludźmi do szpiku kości. Zatem również nowa władza organizuje się na zasadach sowieckich, a mówiąc dokładniej — feudalnych. System feudalny przeniknął do całej naszej krwi, niełatwo jest pozbyć się jego mentalności. Potrzebny jest do tego określony poziom intelektu. W tym celu należy wyjść ze swych granic, spojrzeć i pojąć dawnego siebie patrzeć z uboć. Tylko w ten sposób możliwa jest zmiana mentalności. Naszej władzy nie udało się tego uczynić. Pozostała ona w kleszczach myślenia feudalnego.

Szczególnie doskonale to widać, gdy się patrzy na władzę wykonawczą. Syndrom suzerena feudalnego uwidacznia się nawet w mowie. Powiedźmy, ulubione przez naszego premiera „zarządzać samorządem”, „samorząd” — to pojęcie europejskiej decentralizacji; **samorządząca się** miejscowa wspólnota. Mentalność feudalna nie jest w stanie pojąć samego samorządu: przeciw wszystkiemu musi być rządzone wyłącznie z centrum. A to centrum stanowi kilka osób. Wcześniej można było tego tylko się domyślać. Obecnie (dzięki Z. Walsz-wile) wiemy dokładnie: decyzje państwowe podejmowane są w wąskim gronie, tak zwane „uchwały rządu” premier podpisuje według osobistego uznania jeszcze przed posiedzeniem i dyskusją. Inaczej też być nie może: mentalność feudalna pozwala postępować tylko w ten sposób.

Niestety, również współczesnej władzy nie udało się wyzwolić z tej mentalności również w sferze ducha, idei. Nie udało się wyjść poza swe granice i spojrzeć na dawnego siebie z uboć. Nie udało się uświadomić sobie zasad wolności i demokracji. Już stało się banalem, że Sa-

juda powstata struktury i sposoby postępowania 1972. Stara mentalność... się dość ostrą... ciwko tym, który nie tak... dzi o mentalności feudalnej... słacy demokrację... może napaść na przyszłych... powinen wyjąć swych... rżgami, jednakże jest to... możliwości... czasów (...). Prowincjonalne... zumiastwo, idee „wyjątko... sytuacji” i „porządku... zolować Litwę, wypie... że wspólnoty cywilizow... państw. Tym bardziej... pyszałkowce potrafił... stęgo litewskiego” i... słęgo meżanizmu... planie na przyszłość.

Jeżeli jesienią naprawdę... dź możliwości swobodnego... boru, to w nowych władz... powinno pozostać małych... ków.

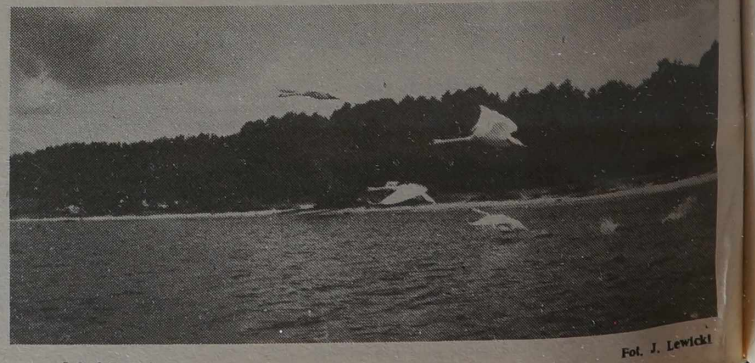
W zwyczajny sposób nie... się pozbędzie ludzi o mentalności feudalnej, gdyż mentalność... czym chorobą dręczącą... ludzi Litwy. Znaczna część... kich krytyków dzisiejszej... gdyby osiągnęła władzę, zaczę... by postępować tak samo. W... myślenia sowieckiego jest... ny do pokonania, jednakże... ba się starać. Inaczej bowiem... czekanie nas naprawdę... przyszłość. System sowiecki... systemem starszych, przebieg... ków i lizusów. Jeżeli nie... chniemy od władzy ludzi o... talności feudalnej, to nieuch... nie będziemy mieli to samo... stem starszych, przebieg... i lizusów. System, w którym... mier z kilkoma przyjaciółmi... dzie mógł rozdzielać i szwad... pieniędzy kraju naszym... mi. System, w którym ludzie... da publicznie dzieleni na „dob... rych” i „złych”, „swich” i „c... dzich”. Gdzie ludzie stoją... władzy bezwzględnie dają krad... i uprawiali łapownictwo, a s... kture władzy będą tworzone... dyne na zasadach znajomości... lub pokrewieństwa.

Nikt nie potrafił zagwar... wać, że po podjęciu próby... konania dwóch wielkich ma... mentów, od razu powstanie... sadna władza, że wreszcie... zmy z martwego punktu.

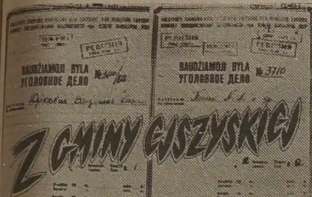
Ale jeżeli nie pokonamy tych mankamentów, to scenariusz... na przyszłość jest jasny i zagwar... towany. Gdy pilkarze Litwy... grali z Albanią, wydało mi... to nader symboliczne. Inaczej... też być nie mogło. Była to me... fizyczna przestrzega dla nas... stich.

Ocknijmy się dopóki jeszcze... nie jest za późno, inaczej bowiem... po paru latach do Albani... znaczna przegrwać również... karze Litwy!

Ricardas GAWELIS
„Respublika” z dnia
3 lipca 1992 r.



Łabędzi start.



PRZYZYNEK DO DZIEŁY AK NA MIĘSZKACZYŃNIE PO LIPCU 1944 R.

Pyt. Opowiedzcie o waszej praktycznej działalności k-r w org. AK.

Odp. Moja działalność praktyczna... polegała na tym, aby prowadzić walkę zbrojną przeciwko władzy radzieckiej. Podczas mego pobytu w org. AK dwukrotnie uczestniczyłem w ataku na Ejszyski. Pierwszy atak miał miejsce w październiku 1944 r. Przygotowania do niego odbywały się następująco: członkowie drużyny, do której należałem, zgromadzeni zostali przez organizacyjnego pod pseud. „Pietruszka”, nazwiska nie znam, który obowiązał nas wszystkich, w tym również mnie oraz:

- 1. Mieszka Wacława, pseud. „Malina”
- 2. Mieszka Jan s. Józefa, pseud. „Mur”
- 3. Korszula Benedykta, imienia ojca i pseud. nie znam
- 4. Rutkowskiego Józefa s. Franciszka, pseud. nie znam
- 5. Paszkiewicz Józefa s. Jana, pseud. „Paszka”
- 6. Kwietnia Władysława s. Wincentego, pseud. nie znam
- 7. Wojciechowicza Stanisława s. Kazimierza, pseud. „Kwiatka”

8. Mieszka Antoniego s. Józefa, pseud. nie znam. Zjawiać się we wsi Dajlidy. Z naszej drużyny z wyjątkiem Jana Mieszka, który był odwiedzany, wszyscy pojawili się we wskazanym miejscu. Oprócz członków naszej drużyny, przysłał jeszcze 30-40 osób... „Grom” wyjaśnił nam wszystkim zadanie napadów: „Ruszyliśmy na miasteczko Ejszyski w celu zagarnięcia pieczęci herbowych oraz innych, by sfałszować dokumenty...”. Jednocześnie powiedział, że w Ejszyskach nie ma żołnierzy Armii Czerwonej, toteż nikt nie będzie stawiał nam oporu. Później dowiedzieliśmy się, że w ataku na budynek gminnego komitetu wykonawczego w Ejszyskach uczestniczyło około 140-150 osób.

Pyt. Coście zagarnęli w wyniku napadów na Ejszyski?

Odp. Jak się później dowiedziałem od drużyny Franciszka Pietruszka, zagarnęliśmy: różne pieczęcie z gminnego komitetu wykonawczego, trzy furmanki odzieży i różnych rzeczy...

Pyt. Podczas waszej napadów na Ejszyski ujęto został kapitan kontrwywiadu (nieczyt.), gdzie przez kogo został zabity?

Odp. O losie kapitana kontrwywiadu (nieczyt.) nie mi nie wiadomo.

Pyt. Opowiedzcie o powtórnej napadzie na miasteczko Ejszyski.

Odp. ...nastąpiła w pierwszych dniach grudnia 1944 r. Zbiórka oraz przygotowanie naszej drużyny prowadził drużynowy „Pietruszka” z pseud. „Grom”. Postawił przed nami zadanie uwozić z wsi Ejszyskich starszego naszej org. AK Michała Babulę, imienia ojca nie znam, pseud. „Gaj”, stanowiska i stopnia nie znam. W ataku uczestniczyło 180-200 osób. Poniśliśmy przemoc. Podczas napadów na wieś Ejszyską stawialiśmy opór żołnierzom Armii Czerwonej i pracom milicji, w wyniku czego nasz atak został zerwany, uciekliśmy, uwozić „Gaj” nam się nie udało.

Pyt. Był zabity podczas drugiego napadu na Ejszyski pracownik milicji i żołnierz Armii Czerwonej?

Odp. O zabójstwie pracowników milicji i żołnierzy Armii Czerwonej zarówno podczas pierwszego, jak i drugiego ataku nie mi nie wiadomo.

Pyt. Jakie straty w ludziach mieliście podczas pierwszego i drugiego napadu na Ejszyski?

Odp. ...stracił tylko dwie osoby: 1. pseud. „Moroz”, nazwiska, imienia i imienia ojca nie znam, mieszkający w Ejszyskach, st. 1. 2. Władysław Kwietnia, pseud. „Kwiatka”, przyznał go Władysław Kwietnia, pseud. „Kwiatka”, przyznał mi rozkaz Józefa Chiniewicz „Groma”, abym wziął zabitego i zaniósł do lasu. Wzięliśmy razem z Antonim Korszulem zaniósłszy... O drugim zabitym nie wiadomo.

Pyt. Wymieńcie znane wam osoby spośród pracowników dwóch napadów na Ejszyski.

Odp. ...znani mi są: Pietruszka Franciszek, imienia ojca nie znam, pseud. „Gaj”, mieszkał wsi (nieczyt.) gminy ej. J. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

(Wzrostek patrz w nr 134, 135, 136, 137, 138, 139).

mieszkaniec (nieczyt.) gminy ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

3. Jurga Antoni s. Stanisława, pseud. nie znam, mieszkał wsi (nieczyt.) gminy ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

4. Woroniecki Jan, imienia ojca nie znam, pseudonimu nie pamiętam, mieszkał wsi (nieczyt.) gminy ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

5. Woroniecki Stanisław, imienia ojca i pseudonimu nie znam, mieszkał wsi (nieczyt.) gminy ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

6. Woroniecki Leon, imienia ojca i pseud. nie znam, mieszkał wsi (nieczyt.) gminy ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

7. Adam Mieszko, imienia ojca i pseud. nie znam, mieszkał wsi (nieczyt.) gminy ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

8. Pożarycki Józef s. Kazimierza, pseud. (nieczyt.), w. Nowosady, gminy ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

9. Gąsowski Stanisław s. Stanisława, pseud. nie znam, mieszkał w Dajldy gminy ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

10. Korszul Jan s. Stanisława, pseud. nie znam, mieszkał w Dajldy gminy ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

11. Songin Wacław, im. ojca i pseud. nie znam, mieszkał w Dajldy gm. ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

12. Songin Zenon s. Witolda, pseud. nie znam, mieszkał w Dajldy gm. ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

13. Iwaszko Michał s. Ignacego, pseud. nie znam, mieszkał w Dajldy gm. ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

14. Iwaszko Alfons s. Wiktora, pseud. nie znam, mieszkał w Dajldy gm. ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

15. Korszul Antoni s. Józefa, pseud. nie znam, mieszkał w Dajldy gm. ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

16. Falkowski Józef, im. ojca i pseud. nie znam, mieszkał w Dajldy gm. ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

17. Szykonia (?) Adolf, im. ojca i pseud. nie znam, gm. ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

18. Falkowski Michał, im. ojca i pseud. nie znam, mieszkał w Dajldy gm. ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam.

Protokół podpisany przez Kwaczenkę.

Akt oskarżenia Wacława Dudy wydany został 13 marca 1945 r., sporządzony przez Kwaczenkę, podpisany przez Wacława i zatwierdzony przez Rozkowskiego. Głosi on: będąc wrogo usposobionym wobec władzy radzieckiej zdradził ojczyznę, wstąpił do k-r nac. białop, org. AK pod pseudonimem „Magik”, był aktywnym członkiem k-r organizacji, uczestniczył w napadzie zbrojnym w nocy 20.X.44 r. i w nocy 7.XII.44 r. na miasteczko Ejszyski... Przygotowywał się do powstania zbrojnego przeciwko władzy radzieckiej.

A oto protokół przesłuchania W. Dudy z 14 marca 1945 r.

Pyt. Oskarża się was o przestępstwo według art. 58-1 „a” i 58-11 KK RFRR (treść powyższego oskarżenia). Przyznajecie się do winy w przedstawionym wam oskarżeniu?

Odp. W przedstawionym mi oskarżeniu według art. 58-1 „a” i 58-11 KK RFRR przyznaję się do winy.

Kolejne przesłuchanie W. Dudy odbyło się 5 kwietnia 1945 r. Protokół przesłuchania głosi:

Pyt. Podczas przesłuchania 5 marca 1945 r. dalsie fałszywe zeznania co do powtórnego ataku na m. Ejszyski... Śledztwo wie o tym, że dokonanie tego napadu, w wyniku czego z cel. aresztu prewencyjnego zostali wypuszczeni aresztowani, dajcie prawidłowe zeznania w tej sprawie.

Odp. Tak, w tej sprawie rzeczywiście złożyłem fałszywe zeznania, ale tylko dlatego, że podczas tej napadów byłem w zasadzie na drodze do Ejszysk, w odległości mniej więcej 1-2 km od miasteczka. Był z mną jeszcze jeden uczestnik Wacław Songin. Naszym zadaniem było śledzić przejeżdżające samochody z wojskiem oraz innymi obywatelami. Obaj mieliśmy karabiny (typu rosyjskiego i niemieckiego). Zaden jednak samochód ani furmankę nie przejechały, toteż nie mieliśmy do zakomunikowania. O świcie podczas wycofania się uczestników ataku na Ejszyski Józef Chiniewicz „Grom” zwołał nas z posterunku i kazał iść do domu. Ze słów Józefa Pożaryskiego wiadomo mi, że uwożono kilku aresztowanych, nie znam jednak ich nazwisk...

Protokół podpisany przez Kwaczenkę i W. Dudy.

Czwartą osobą w sprawie karnej nr 3710/822 jest Jan Mieszko. Nakaz jego aresztowania, zatwierdzony przez naczelnika Trockiego OP NKWD Rozkowskiego ma datę 28 lutego 1945 r. Naczelnik grupy śledczej Trockiego OP NKWD st. lejtnant b/p Wacław Wacławski, stwierdza w nazwie, że po rozpatrzeniu otrzymanych przez NKWD LSR materiałów o działalności przestępczej Jana Mieszki s. Józefa, 1923 r. ur. zamieszkałego we wsi Nowosady gminy ej. Jurga Czesław, imienia ojca nie pamiętam, zatrudnionego we własnym gospodarstwie, bezpartyjnego, Polaka, ob. ZSR, piśmiennego, kawalera, nie sądownego, z bledoty wiejskiej, konstatuje się, iż Jan Mieszko s. Józef będąc wrogo usposobionym wobec władzy radzieckiej wstąpił do k-r nacjonalistycznej białop, org. AK i przygotowywał się do powstania zbrojnego. W związku z powyższym J. Mieszko podlega aresztowaniu oraz rewizji. Kolejnym dokumentem w aktach jest postanowienie o zastosowaniu środka prewencyjnego, podpisane przez Grebiennikowa i Wacława.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Samotna kaplica w Zabelinie

Z wielkim sentymentem wracam do wspomnień z lat mego dzieciństwa i młodości. Urodziłam się we wsi Paciuny, 10 km od Mejszagol, gdzie obok na wzgórzu, nad pięknym stawem (przed wojną pływały tam łabędzie, a tańc wodną zdobyły białe lilie), w byłym majątku Kolesnika w Zabelinie od niepamiętnych czasów stoi drewniana kaplica. Kto był jej fundatorem nikt z najstarszych mieszkańców tych okolic nie mógł mi powiedzieć. Są też wątpliwości co do ustalenia dokładnej daty jej budowy. Możliwie ktoś z naszych czytelników zna historię powstania kaplicy i napisze lub zadowolony nas, jak wynika z informacji przekazywanych ustnie również w mojej rodzinie, kaplica ta wytrwała niejedną wojnę. Z opowiadań naczynych świadków tych wydarzeń podczas ostatniej — tylko most na drodze obok niej został wysadzony w powietrze. To grupa akowców uniemożliwiła Niemcom przeprawę czołgami przez zabeliński staw i rzekę Musę, gdy ci się cofali od Syrwint ku Wilnu.

Po wojnie w Paciunach, jak też okolicznych wsiach — Wesołowo, Joda, Borskun, Miedziuki, Antonajcie, Jawniun oraz innych było sporo młodziarzy. Kaplica w Zabelinie zwoływała okoliczną młodzież i wierzących na majowe i czerwcowe. Odbywały się też tu święta odpuścowa. Niemniej i w soboty, i niedziele latem do Zabeliny ciągnęli wierzni. Dziewczęta zwykle wstrojone, chłopcy zabierali ze sobą instrumenty muzyczne. Po majowym nabożeństwie w parku u rzadzał majówką. Do zmierzchu śpiewali i tańczyli, później gęsto do domów swych kolegów lub dziewczek kontynuować wieczorki. Mimo ówczesnych trudnych powojennych czasów młodość brała swoje.

Na składki parafian odnawiano kaplicę. Jak pamiętam, była na zewnątrz malowana brązowo, wewnątrz — ściany były białe. Piękny ołtarz, po jego prawej stronie — mała zakrystia. Tam się też spowiadano zamiast konfesyjonału. Na zapleczu — miniaturowy chór, bez organów.

10 lat temu ksiądz prałat Józef Obrebski wspomniał z nami o faniach z Paciun i okolic upomnieli o nową kaplicę i przygotował ją do obchodów 50-lecia jego kapłaństwa. Władze rejonu syrwinińskiego jednak za-

bronili takich uroczystości.

We wsi Wierbatówka mieszka Maria Poczekowicz o pięknym głosie. Ona, jak też Weronika Kmieć (już nie żyje) odprawiały majowe. Przez to księżmi je nazywano. Opiekował się też kiedys tą kaplicą i mój stryj Stanisław Bohdan z Paciun (też już nie żyje). Pamiętam, jak brał mnie małą za rączkę i prowadził do Zabeliny. Po drodze zbierałam polne kwiaty. Dużym kluczem otwierał drewniane drzwi kaplicy, ścierał kurz, porządkował. Następnie podnosił mnie do ołtarza tak, bym ozłobiła go kwiatami. Niesieły, dziś kaplica pozostaje w stanie ruin. Jacyś wandale całkowicie zniszczyli posadzkę i ołtarz. Rozkopali wnętrza kaplicy, szukając chyba skar-bów. Stoi więc opuszczona.

Otóż w końcu czerwca br. z kościoła mejszagolskiego do Zabeliny wyruszyła pierwsza pieszka pielgrzymka wierznych parafii. Zainicjowali ją tegoroczni absolwenci Mejszagolskiej Szkoły Średniej (nauczycielka Anna Aleksandrowicz i Genowefa Werbitienc). Właśnie chodzilo o odnowienie, przeprowadzenie kapitalnego remontu tej świątyni. Ostatecznie to świadki ważnych wydarzeń w życiu tych okolic (jeszcze wróć do tego tematu).

...Znow, jak za dawnych lat tego czerwcowego dnia ze wszystkich stron do Zabeliny podążyli ludzie, młodzież. Przy polowym ołtarzu — odbyła się uroczysta Msza św., którą celebrował ks. prałat Józef Obrebski. Nie zadowolono parafianie pieniędzy na o-fiarę, bo wiedzą, że przeznaczają — kształcenie naszej młodzieży na uniwersytecie polskim oraz odnowienie kaplicy w Zabelinie.

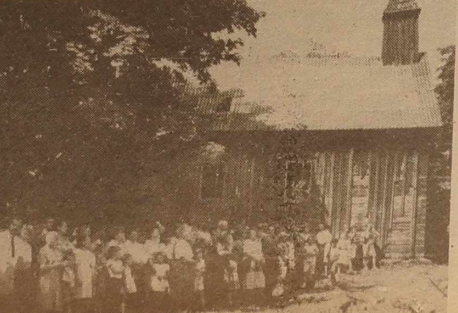
Po wspólnej modlitwie, odbyła się dawnym zwyczajem majówka, którą urozmaicił zespół „Czerwone Maki” z Jawniun.

Opuszczając rodzinne strony raz jeszcze upewniałam się, jak wszystko zależy od nas samych: uzmysłowić sobie konkretne zadanie i wykonać je. Oczywiście, mając ten konkretny przypadek i zadbanie o zabytek naszej ziemi — kaplicę w Zabelinie.

Leokadia DROZD

NA ZDJECIACH: uroczysta Msza św. przy kaplicy w Zabelinie.

Fot. B. Kondratowicz



Ekran

WILNIUS — „Aniołek” (USA) o 12, 16.15, 20.30. „Zareczeni przez strach” (USA) o 14, 18.15. Wideo filmy o 20.45.

LAZDYNAI — „9 śmierci ni-
ja” (USA) o 14. „Zadza namie-
ności” (Rosja) o 16, 18, 20.

DRAUGYSTA — „Martwi nie
umierają” (USA) o 14.30, 18.30.
„Honor Hondry” (USA) o 16.30,
20.30.

AUSZRA — „Chandin” (2 se-

rie, Indie) o 10.30, 13.40, 17.30,
20.40.

HELIOS — 1 sala — „Czerwo-
ny akwar” (USA) o 11.20, 13.30,
15.40, 17.50, 20.11 sala — „Z
wielkanocnym świętem” (Francja)
o 10.40, 12.30, 14.20, 16.10. „Dzi-
ka orchidea” (USA, dla doros-
łych) o 18, 20.20.

PERGALE — „Koktajl” (USA)
o 12, 14, 16, 18.20.

AIDAS — 25, 26, VII — „Ar-
tysta” (2 serie, Indie) o 16.30,
19.10.



KTO URODZIŁ SIĘ 21 LIPCA

U tych ludzi zależy zdecydowanie przewidywać wady. Odnaczą się ich dużymi zdolnościami praktycznymi. Są cierpliwi i wrażliwi. Charakter mają szlachetny. W uczuciach są stali i wierni. To idealni kandydaci na oddanych partnerów życiowych. Nie forsują własnych ambicji czy aspiracji życiowych, bez żalu gotowi są poświęcić się dla in-nych. Obraz ten zaciemnia nieco ich słaba wola i próżność.

23.15 — „Czerwony pałac” — o losach Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. 23.45 — Wiadomości wieczorne. 24.00 — „Życie Kamila Kuranta” (2) — serial TP.

TV Ostankino

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.50 — Kreskówka. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film fab. „Bogaci też płaczą”. 9.50 — Film rys. 10.05 — Program sportowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Dziecięcy klub muzyczny. 12.00 — Święto w Melichowie. 13.10 — Telemikst. 13.55 — Notes. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Film fab. „Wysięć w pionie”. Odc. 3. 15.30 — Międzynarodowy festiwal muzyczny. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Studio „Polityka”. 18.00 — Film fab. „Bogaci też płaczą”. 18.40 — Panorama filmowa. 19.45 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Film fab. „Mieszkanie”. 21.15 — Czarna skrzynka. 21.55 — Film fab. „Za granicę — potajemnie”. Z serial „Przygody prywatnego detektywa”. 23.00 — Dziennik. 23.25 — Jarmala-92. Nocny program muzyczny. 0.25 — Film fab. „Wysięć w pionie”. Odc. 3.

Kalendarium

* Wtorek (21.VII) jest 203 dniem 1992 r. Do końca roku 163 dni.

* Znak Zodiaku — Rak.

* Imieniny: Benedykta, Danie-
la, Wawrzyńca.

* Wschód Słońca — 5.10, za-
chód — 21.39. Długość dnia 16
godz. 29 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 21 lipca zachmurzenie z przejaśnieniami, wiatr słaby, bez opadów, temperatura 27—29 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni krótkotrwałe opady, temperatura w nocy 12—17, w dzień 20—25 stopni.

FIRMA POLSKA

poszukuje księgowych oraz prawników (radców prawnych ze znajomością spraw gospodarczych).

Wiadomość zostawić pod tel. — 44-37-71.

SKUPUJEMY CZĘKI INWESTYCYJNE

Informacja tel. 76-27-35, 77-74-29 od godz. 8.30 do 18.00.

Adres: Wilno, ul. Kalwarij 135a, obok „Sigmy”, 2 piętro 202 gabinet.

Nasz adres: 2019, Wilno, al. Laiswes 60, indeks 67218

Cena 2 rb. (28 kop. ak-
czy).

W Polsce — 800 zł.

Zam. 2566

Nr rejestracji — 322.

Drukuję Państwowe
Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekono-
miczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik
— 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, zycia
politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, sto-
leczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji
— 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, telefonów i sportu
— 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny
— 42-72-70, fotokorespondencji — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60,
42-72-71, stylizacji — 42-72-92, maszynistki — 42-72-66.

Inwestycyjna spółka akcyjna
„Ogiva Investicija”

zaprasza Państwo
DO WSPÓŁPRACY ORAZ NABYCIA
NASZYCH AKCJI.

Współpracujemy z firmami polskimi, założyliśmy wspólne przedsiębiorstwo polsko-litewskie. Nasze środki zostaną zainwestowane w obiekty przemysłu budowlanego, w których według technologii zagranicznych produkować będziemy materiały budowlane, niezawodnie chroniące ciepło w nowo budowanych oraz wcześniej zbudowanych domach na Wileńszczyźnie. Oszczędzanie zasobów energetycznych da Państwu maksymalny zysk.

Cena jednej akcji — 1050 rb.

Za jedną akcję z książeczki inwestycyjnej należy wpłacić 1037 rb. czekami inwestycyjnymi i 13 rb. z części bilansowej książeczki inwestycyjnej na a/s 710402 Bank Komercyjny „Lietuvos Werslas”, kod 260101787.

Po przybyciu do naszego agenta oraz przedstawi-
wieniu pokwitowań o uiszczeniu należności w cze-
kach i rublach (wzór 187a, 187) sporządzimy umo-
wę o podpisaniu akcji.

Po nabyciu akcji „Ogiva Investicija”

— BĘDĄ PAŃSTWO MIELI PIERWSZENSTWO
ZATRUDNIENIA W PRZEDSIĘBIORSTWACH
SPÓŁKI,

— DOPOMOŻEMY W OCIEPLENIU DOMÓW
PAŃSTWA MATERIAŁAMI TERMOIZOLACYJ-
NYMI,

— NA WARUNKACH ULGOWYCH WYKONA-
MY U PAŃSTWA PRACE BUDOWLANO-MON-
TĄZOWE.

Oczekujemy Państwa w Wilnie przy ul. Giedrai-
czii 85—407, tel. 77-92-58, 65-27-03, a po godz.
19 — 42-52-68.

Do agentów w Wilnie tel. 77-16-17, 41-39-43.

ZAPRASZAMY DO PRACY AGENTÓW NA WI-
LEŃSZCZYZNIE. WYNAGRODZENIE WEDŁUG
UMOWY.

Firma turystyczna

„Orzeł” („Erelis”)



zaprasza samolotem do Stambułu 23 i 30 lipca br.
Cena 230 dolarów i 4.500 rb. (razem z wiza-
wizą).

Dwa i pół dnia pobytu w centrum Stambułu,
nocleg w dobrym hotelu, 300 m od bazaru, wyży-
wienie dwa razy dziennie.

Zwracać się: Wilno, 77-31-25, wpłacać pieniądze
w kasie nr 1 w kinie „Pergale”.

Zapraszamy.

Biuro podróży
zaprasza w sierpniu:

— do Włoch „Mercedesem” 26.08—06.09 przez
Czechosłowację (nocleg), Austrię — wycieczka
w Wiedniu. 7 dni wypoczynku na Riwierze Adria-
tyckiej w miejscowości San-Mauro w *** hotelu
z pełnym wyżywieniem. Do ceny włączone wycie-
czki do Wenecji, Rawenny i Republiki San-Marino.
Cena 450 USD i 5000 rubli. Dla dzieci do lat 10
— zniżka 50 USD i 2000 rb.

— Biuro sprzedaje vouchery (skierowania) do
Polski. Cena 150 rubli.

Zgłaszać się: Żirmunu 1, tel. 76-32-10, 77-53-01.

KURIER
Wileński

Dziennik społeczno-polityczny
Rady Najwyższej i Rządu Re-
publiki Litewskiej. Ukazuje się
od 1 lipca 1953 r.

Dyżurni wydania:

Lucja BRZOZOWSKA,

Jan LEWICKI,

Teresa ŻARK,

Aleksander SUBOTKIEWICZ